

LUD

Jornal polonez „LUD” publica-se a noite
terças — e sextas feiras
Curitiba, 19 de agosto de 1938

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerek
Wydawca i redaktor: Książd Jan Palka
Adres: Curitiba — Av. Dr. Jaime Reis, 588
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redação
„Lud”, D. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.
Adres telegraficzny: Redação „Lud” Curitiba.

Redakcja i Administracja
otwarte są codziennie (prócz niedziel
i świąt kościelnych):
od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu.
Telefon: 1498

PRENUMERATA: W Brazylii 15\$000 płatna z góry; półrocznie 8\$000; w Argentynie 6 pezów; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce Południowej 2.50 dolarów; w Urugwaju 4 pezo urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 i 2 razy 5\$000
Od 1 „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3\$000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 i 2 razy 3\$000

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa, Floreckiego i Bemnowskiego
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej na Bom Retiro
W P. Alegre: G. Kulesza-Filho, rua do Paque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Eduardo 920

Dwadzieścia lat temu!

Pierwszy oficjalny dokument brazylijsko-polski.
Brazylia pierwsza w Ameryce Południowej uznaje Polskę.
Polski Komitet Centralny. — Dawne serdeczne stosunki.

W obecnym roku w listopadzie Naród Polski będzie obchodził uroczyste 20-lecie odzyskania swej niepodległości.

Zapewne i tu w Brazylii, wychodźstwo polskie uczci godnie tę wielką rocznicę wysiłków, ofiar i walk stoczonych by odzyskać wolność. Trzeba przyznać, że naród polski miał w owej ciężkiej chwili wielu przyjaciół, którzy, jeśli nie materialnie, to w każdym razie moralnie popierali jego słuszne żądania.

Jednym z takich przyjaciół, okazujących nam poparcie moralne i życzliwość była Brazylia. Może dlatego, że liczne wychodźstwo polskie przyczyniło się w dużej mierze do rozwoju ekonomicznego południowej Brazylii, a może i wrodzone poczucie sprawiedliwości kazało wielkim Brazylijanom opowiedzieć się za słuszną sprawą Narodu Polskiego.

W tych dniach, właśnie, przypada dwudziesta rocznica pierwszego oficjalnego dokumentu wydanego przez rząd brazylijski w sprawie uznania wolnego i niepodległego państwa polskiego. Jest to zresztą w ogóle pierwszy oficjalny dokument w stosunkach polsko-brazylijskich. Okoliczności były następujące:

Gdy w czasie ostatniej wojny światowej, papież Benedykt XV w piśmie z 1. VIII. 1917 r. zwrócił się do szefów państw wojujących z propozycją zawarcia pokoju, w której Ojciec św. między innymi warunkami, domagał się wznowienia i uznania państwa polskiego, prezydent Brazylii, dr. Venceslau Braz, upoważnił swego ministra Spraw Zagranicznych, dra. Nilo Peçanhę do wystosowania odpowiedzi papieżowi, iż rząd brazylijski przystaje na propozycję pokoju, z warunkiem wznowienia wolnej Polski. (Patrz: „Brasil-Polonia” 15.XI.1921: „Documentos historicos sobre o reconhecimento da Polonia pelo Brasil”).

W rok później, bo 10 sierpnia 1918 roku, brazylijski minister Spraw Zagranicznych, Nilo Peçanha otrzymuje od posła francuskiego przy rządzie brazylijskim, Pawła Claudela pismo, w którym w imieniu rządu francuskiego, donosi, iż państwa sprzymierzone podpisały dnia 3-go czerwca 1918 roku w Wersalu następującą deklarację: „Utworzenie Polski związanej i niepodległej z dostępem do morza, stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz przywrócenia praw w Europie”.

W dalszym ciągu pisma, poseł francuski Claudel, prosi ministra Spraw Zagranicznych Brazylii o potwierdzenie, że Brazylia zgadza się na następujące punkty:

1) — że Rząd Brazylii uznaje narodowość polską;
2) — że, dając wyraz uznaniu w formie czynnej i praktycznej, uznaje, na wzór, jak to uczyniły państwa sprzymierzone, Komitet Narodowy w Paryżu, jako organ prawnie legalny i narodowości polskiej;

3) — że, tylko Centralny Komitet Brazylijski, upoważniony przez wspomniany Komitet Narodowy, ma prawo działać i przemawiać w Brazylii w imieniu Polski oraz, że jest upoważniony do wydawania zaświadczeń o narodowości polskiej.

Poseł francuski na zakończenie prosi, ażeby rząd brazylijski swą

decyzję ogłosił w dzienniku urzędowym.

Odpowiedź ministra Spraw Zagranicznych Brazylii była następującej treści z datą 17 sierpnia 1918 roku.

„...Pan Prezydent Republiki... poleca mi odpowiedzieć Waszej Ekscelencji, że w całości solidaryzujemy się w sprawie niepodległości Polski...”

...i, że Brazylia przystaje do deklaracji państw, oraz uważa za konieczne utworzenie Polski zjednoczonej i niepodległej, jako jeden z warunków pokoju.”

(Dokończenie na stronie 8-mej)

WRAŻENIA INTERWENTORA CORDEIRO DE FARIA Z OBJAZDU PO „INTERIORZE” STANU.

Interwentor Stanu Rio Grande do Sul, po wycieczce urządzonej do niektórych okolic rolniczych w Stanie, udzielił wywiadu dziennikarzom portoalegreńskim ze swej podróży. Interwentor w wywiadzie, z góry zaznaczył, że odniósł jaknajlepsze wrażenie z tej wycieczki, która będzie mu służyć za orientację przy przeprowadzaniu wielu przedsięwzięć administracyjnych. Interwentor Cordeiro de

Faria, wyraża się o kolonii włoskiej Caxias, następująco:

»Odniosłem niezapomniane wrażenie z wysoko rozwiniętego handlu i przemysłu w kolonii włoskiej. W Caxias naprzykład, na pierwszym miejscu, muszę wspomnieć o trzech wielkich firmach A. Eberle & Cia., L. Haedrich i Jacob Ramer. Kupcy ci i przemysłowcy czynią wszystko dla wielkości naszego Stanu i dla dobra Brazylii. Wymienione przedsiębiorstwa są wzorowe; może się nimi poszczycić Stan Rio Grande do Sul. Nie przesadzę, jeżeli powiem, że z mojego objazdu w ogóle odniosłem lepsze wrażenie niż to jakiego oczekiwałem».

Nacjonalizacja.

Drugi punkt poruszony w wywiadzie p. Interwentora była — nacjonalizacja:

»Rio Grande — mówi Interwentor Cordeiro de Faria — jest znacjonalizowane zadawalniaco; wystarczy przytoczyć fakt, że w środowiskach obokrajowych przyjęto dekret o nacjonalizacji zupełnie spokojnie. Wszyscy oni są za Nowym Państwem. W miejscach, gdzie byłem, dzieci witały mnie z chorągiewkami narodowymi, śpiewając z entuzjazmem hymn narodowy.

W domach handlowych widziałem niezliczoną liczbę wywieszonych chorągwi.

Drobne zatargi jakie się zdarzały między emigrantami i brazylijanami znikły zupełnie, by dać miejsce wspólnemu wysiłkowi w pracy dla dobra Brazylii.

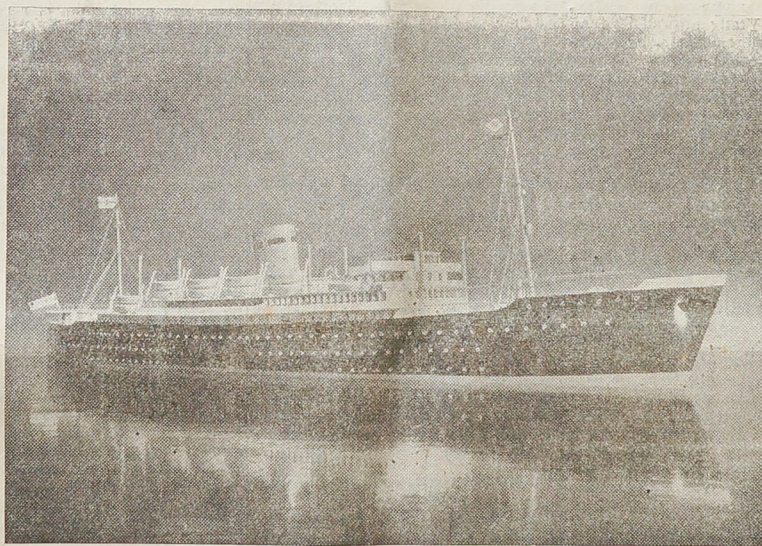
Niektórzy emigranci zachowali swe dawne zwyczaje, a także wpajały im swym dzieciom. Część jednak świetnego rezultatu z kampanii nacjonalizacyjnej jest zasługą nauczycieli gauszowskich, którzy nie raz w warunkach bardzo trudnych pracują w szkołach, kształcą dzieci w duchu narodowym, brazylijskim. Odwiedziłem kilka szkół, w których liczba uczniów jest większa aniżeli szkoła może pomieścić. Nauczycielstwo jednak nie zniechęca się niczym, pracując z tym większym zapałem dla dobra Ojczyzny».

Nastawienie pokojowe.

O spokojnym nastawieniu społeczeństwa riograndeńskiego, Interwentor mówi następująco:

»Rio Grande do Sul przechodzi obecnie okres zupełnego spokoju i pracy, a to dzięki Nowemu Państwu, które wpłynęło na to, że odwieczne walki partij politycznych znikły, zwracając uwagę wszystkich ku pracy. By udowodnić to, wystarczy nadmienić, że we wszystkich mowach, którymi mnie witano, słyszałem zawsze jeden najważniejszy punkt, że wszyscy życzą sobie spokoju, by móc oddać się spokojnie pracy».

zdrowili chorągwi nazistowskiej. Donoszą również z Gdańska, że przebywał tam przez kilka dni szef nazistów ukraińskich. Według ostatnich wiadomości, stosunki między nacjonalistami ukraińskimi i nazistami zacieśniają się coraz bardziej.



Nowo zbudowany statek motorowy „Sobieski” Polskiego Towarzystwa Żeglugowego S. A. „Gdynia - Ameryka”. Potężny ten statek w tych dniach został spuszczonej na wody. (Patrz artykuł na ostatniej stronie).

HALLO! -- Warszawa!!! Znak wywoławczy: SPD — fala 16, 19 i 25

Codziennie od godziny 8-mej do 11-tej wieczór!
Polskie Radio audyje na Amerykę Południową.

Niezwykle radosną nowiną odbiły się w Brazylii pierwsze audyje próbne, nadawane przez krótkofalową rozgłośnię z Warszawy. Powstała ona staraniem rządu polskiego, by na falach eteru nieść do krajów Ameryki Południowej polską pieśń, polskie słuchowiska, polskie obierki, krakowiaki i mazurki, wiadomości polityczne, gospodarcze, jednym słowem, ażeby zagranicą przesyłać drogą radiową całokształt życia polskiego. Radiostacja warszawska powstała dla obsługi tak Ameryki Południowej, jak i Am. Północnej. Zresztą czynią to samo narody, jak Niemcy Włochy, Anglia, Ameryka Północna, Czechy i inne.

Krótkofalowa radiostacja z War-

szawy dla Ameryki Południowej nadaje na fali 16, 18 i 25. Na tych falach jest najlepiej odbierać audyje radiowe, które codziennie są nadawane wieczorem od godziny 8 do 11-ej.

Niezawodnie wielka liczba polaków rozsianych po Ameryce Południowej a więc i w Brazylii, skorzysta z chwili tak radosnej, by zakupić radioodbiornik. Audyje są tak piękne, że słucha się ich z zapartym tchem. Kto wysłucha choćby jednej audycji, nie będzie się długo namyślał, by się zdobyć na radio.

W Kurytybie bardzo dobrze było słyszeć w ostatnich dniach wszystkie audyje, a zwłaszcza z 15 i 17 b. m.

Polska z pięciu kardynałami?

Poważny dziennik paulistański zamieszcza, nadesłany z Warszawy przez prasową agencję „Havas”, następujący telegram:

»Po odbytej konferencji Prymasa Polski z Nuncjuszem Apostolskim, rozeszła się pogłoska, która dostała się nawet do dzienników, że Watykan zamierza zreforma-

wać Kolegium Kardynalskie, w tym kierunku, ażeby dopuścić pewną liczbę kardynatów cudzoziemskich, należących do narodów, które wyróżniły się przywiązaniem do wiary katolickiej.

Dzienniki warszawskie donoszą, jako wiadomość uchodzącą za pewną, iż Watykan jest zdecydowa-

ny podnieść do godności kardynalskiej arcybiskupów: Krakowa, Wilna i Lwowa; w ten sposób Polska miałaby 5 kardynałów; jak wiadomo, obecnie ma ich tylko dwóch: Prymasa Polski, księdza arcybiskupa Hłonda w Poznaniu i księdza arcybiskupa Kakowskiego w Warszawie. Sfery katolickie jednakże, twierdzą, że wiadomość ta nie pochodzi ze źródła miarodajnego.

Krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny” pisze, iż w Rzymie krąży pogłoska, że Prymas Polski, ksiądz kardynał Hłond uchodzi za kandydata na przyszłego papieża.

OSTATNIE TELEGRAMY

Polska wycofała się z Ligi Narodów.

Warszawa, 15 — Rząd polski postanowił wycofać swojego reprezentanta z Ligi Narodów.

W Genewie wiadomość ta została przyjęta przez koła polityczne zupełnie spokojnie, gdyż oczekiwano cofnięcia się Polski z Ligi już od pierwszych dni bieżącego miesiąca.

Młodzieńcy napadnięci przez nazistów.

Warszawa, 16 — Z Gdańska informują, że około 60 nazistów napadło na dwóch polskich chłopców, którzy liczą jeden 15 a drugi 17 lat. Chłopcy zostali napadnięci i pobici za to, że nie po-

Język portugalski w Paragwaju

Assunção, 17 — Rząd Paragwaju wydał dekret, w którym obowiązuje wszystkie szkoły początkowe do nauczania języka portugalskiego.

W jednym z punktów dekretu, rząd paragwajski zaznacza: »Należy eksponować idealnie amerykańskie, usuwając różne przeszkody, które im stoją na drodze; jedną z tych przeszkód jest właśnie różnica języków».

Wszystkie pisma są jednego zdania w pochwałę dla rządu Paragwaju, który w ten sposób wysuwa się na pierwsze miejsce w idei ekonomicznej wszystkich państw Ameryki Południowej.

Żydowscy emigranci.

Mediolan, 17 — Policja w Mediolanie (Włochy), informuje że 2162 emigrantów żydowskich przybyło do tego miasta, z Austrii, Niemiec i Polski w ostatnich 6 miesiącach. Z emigrantów tych 1.180 przybyło z Austrii, 572 z Niemiec i 410 z Polski.

Prasa mediolańska uważa, że napływ żydów jest niebezpieczeństwem dla miasta.

Nadzwyczajne zbiory żyta w Polsce

Wskutek nadzwyczajnie obfitych zbiorów tegorocznych spadły ceny żyta w Polsce z 24 na 18 złotych za kwintal. Ceny te spadają nadal, gdyż żyto obrodziło się na całym świecie.

Aby zapobiec dalszej niższe cen rzad zastosował niezwłocznie energiczne środki. Między innymi armia kupować będzie i magazynować wielkie ilości żyta. Dalej rząd będzie płacił premie eksportowe, aby podtrzymać ceny żyta w kraju. Ponadto Bank Polski wynaczył 50 milionów złotych na doradne kredyty dla rolników.

Wielki pożar w Małopolsce Wschodniej

W Łosicach w Małopolsce Wschodniej wybuchł wielki pożar, który zniszczył przeszło 100 zagrod. Pożar wybuchł wskutek eksplozji motoru od młocarki. W sąsiedniej wsi Lipiny spłonęło również 10 domostw i 27 stert wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Z Brazylii

Zmiana pałacu Poselstwa Rzplitej w Rio.

W tych dniach Poselstwo Rzplitej w Rio, mieszczące się dotychczas w pałacu przy aven. Botafogo 246, zostało przeniesione do pałacu reprezentacyjnego u stóp góry Corcovado przy ulicy Cosme Velho, 95.

Stąd bowiem rozciąga się wspaniały widok na miasto, nad którym z Corcovado króluje posąg Chrystusa Króla, 37 metrów wysoki, dzieło polaka Landowskiego.

Wyrabianie dokumentów do ślubu cywilnego.

Pewien urzędnik z ministerstwa Sprawiedliwości zwrócił się w memoriale do Prezydenta Republiki w sprawie zbyt wolności w przeprowadzaniu formalności rządowych przy ślubach cywilnych, co utrudnia zawieranie ślubów i narzuca nowościom na nadmierne koszty.

W odpowiedzi na ów memoriał, prezes Trybunału Apelacyjnego poinformował prasę, że wymienione trudności, są tylko manewrami urzędników, którzy za wysokimi wynagrodzeniami przygotowywali, oprócz zwykłych, także wcale niepotrzebne dokumenty. Obecnie, gdy nastąpiło nowe prawo, przemysłowi urzędnicy napotykali trudności w przygotowywaniu owych zbędnych dokumentów i dlatego wpłynęła reklamacja.

Szkolenie lotników we Francji.

Trzech oficerów brazylijskich otrzymało pozwolenie od rządu francuskiego wstępu na kurs w fabrykach samolotów we Francji.

Oficerzy pozostaną dłużej czas w fabrykach samolotów; będą oni tam zapoznawali się z techniką budowy aeroplanów francuskich.

Samoloty niemieckie za produkty brazylijskie.

Dzienniki rioskie donoszą o propozycji jednej z fabryk niemieckich, która chce zamienić samoloty na produkty brazylijskie. Wiadomym jest, że taka propozycja interesuje bardzo koła administracyjne w Brazylii. Propozycja niemieckiej fabryki samolotów jest rozważana w ministerstwach Spraw Zagranicznych, Komunikacji i Skarbu.

Wizyta aeroplanu amerykańskiego w Rio.

Na lotnisku Campo dos Afonso w Rio, wylądował amerykański sa-

Straszna katastrofa lotnicza w Rio

Telegramy z Rio doniosły o straszej katastrofie lotniczej, jaka się tam wydarzyła dnia 15 b.m. o godzinie 7-mej rano. Samolot pasażerski »Anhangá« (linii »Condor«, wyruszył z przystani kierując się na północ Brazylii, mając 5 pasażerów i 4 ludzi z załogi. Samolot chcąc wejść w linię wiatru, zbyt nisko nadlatywał i zawadził skrzydłem o fale, stracił równowagę i runął w morze, znikając natychmiast w głębinach zatoki Guanabara.

Dzieliwie ofiar katastrofy.
Wszyscy podróżujący w samolocie ponieśli śmierć nie mogąc wydostać się na powierzchnię morza, gdyż samolot zatonął w przeciągu kilku sekund. Rybacy, którzy byli w pobliżu miejsca katastrofy, mówią, że gdy samolot spadł na morze usłyszeli huk, który pochodził z eksplozji motorów; spalone zwłoki wydobyły pięciu pasażerów i jednego z załogi świadczą o tym, że na samolocie, nim zatonął, wybuchł ogień. Narazie zdołano wydobyć zwłoki pasażerów i jednego członka załogi.

molot wojenny. Samolot ten jest ostatnim wyrazem techniki amerykańskiej na polu lotnictwa bojowego, przybył zaś do Brazylii w celach propagandowych. W najbliższych dniach lotnik amerykański będzie się popisywał na aparacie, by wykazać doskonałość samolotu. Podróż z Rio do São Paulo lotnik amerykański odbył w 45 minut, co jest wielkim rekordem.

Prace nad wykryciem naffy.

Kompania Ytatig prowadzi w dalszym ciągu wiercenia w pobliżu Aracaju (Stan Recife), gdzie podobno mają być bogate źródła naftowe. Gdyby przynajmniej raz w Brazylii udało się dostać do źródeł naftowych, to zapewne przemysł ten zdobyłby więcej zwolenników z kapitałami, by go należycie rozwinąć, a źródła naftowe byłyby nie tylko na północy Brazylii, ale i w Paranie i w innych stanach południowych.

Dzielnica dla biednych.

W Belo Horizonte (Minas) nazwano dzielnicę miasta przeznaczoną na przyszłość dla biednych nazwą »Cidade Ozanam« od imienia wielkiego miłośnika ubogich. W dzielnicy tej wybudowano już 11 pawilonów, które pomieszczą po 26 osób każdy, oraz 14 domów dla rodzin.

Uroczystej inauguracji tej dzielnicy przewodniczył Ks. Arcybiskup z Belo Horizonte, który celebrował mszę polową, w miejscu gdzie będzie wzniesiony kościół Świętego Wincentego a Paulo.

Burze w Pernambuco.

Niezwykle silne burze nawiedziły Stan Pernambuco. W mieście Olinda morze zniszczyło 4 domy a kilka innych zostało silnie uszkodzonych.

Kradzież na 1.500 kontów.

Władze policyjne w Rio działają w zupełnej tajemnicy w celu wykrycia sprawców kradzieży banknotów w Banku Angielskim na sumę 1.500 kontów. Banknoty te zostały przywiezione ostatnio z Anglii do Brazylii drogą morską.

Reportery, mimo największych wysiłków, nie mogli nie konkretnego się dowiedzieć o okolicznościach jakiego towarzyszyły w zniknięciu tej ogromnej sumy.

Paraná

Kiedy przybędzie komendant V-go Okręgu Wojskowego.

General Manoel Rabelo, nowomianowany komendant V. Okręgu Wojskowego z siedzibą w Kurytybie, ma zamiar przybyć do Parany z początkiem, albo w połowie przyszłego miesiąca września. Komendant V. Okręgu odwiedził swą podróż, gdyż pozostał w Rio jeszcze do 15-go września.

Bawelna w Paranie.

Sekretarz Skarbu Parany donosi, że na konferencji z ministrem Rolnictwa, ten ostatni zgodził się na zmniejszenie podatku na bawelnę paranańską do \$300 od araby by w ten sposób zachęcić rolników paranańskich do większej produkcji bawełny. Dotychczas podatek na aróbę bawełny wynosił \$1200.

Zniesienie poczty w Rio Negro.

Przed kilku dniami rząd federalny zamknął pocztę w Rio Negro i wieścił do poczty w Mafra. Obecnie donoszą, że »Associação Comercial do Paraná« wysłała telegram do dyrektora Poczty i Telegrafów oraz do ministra Komunikacji, protestując przeciw zamknięciu poczty w Rio Negro i prosząc o unieważnienie tego postanowienia, gdyż jak stwierdzono, pocztą w Rio Negro miała o wiele większe obroty aniżeli pocztą w Mafrze. Zatem reklamacja jest zupełnie słuszna.

Opinia techników o katastrofie.

Technicy z firmy »Condor« twierdzą, że samolot przed wyruszeniem był dokładnie zbadany i nie przedstawiał najmniejszego defektu w motorach jak i w całej konstrukcji. Jedyną przyczyną katastrofy musiała być gęsta mgła, która zasłaniała widok. »Anhangá« jest jednym z najnowszych samolotów kompanii, posiada trzy motory i kosztował 1.200 kontów.

W głębinach morskich.

Nurkowie, którzy pracują nad wydobywaniem samolotu z dna morskiego skonstatowali, że jest on pęknięty przez pól kadłuba i zanurzony w mulach morskich. Pilot Urutukina, którego ciało wraz z innymi towarzyszami znajduje się w zatopionym samolocie, był jednym z najlepszych pilotów kompanii Condor, katastrofa więc może być przypisana tylko nieprzekłonnej mgle, która w chwili wyruszenia panowała w zatoce Guanabara.

Pożar w Paranaquá.

W mieście Paranaquá wybuchł gwałtowny pożar przy ulicy Dr. Leocadio, który strawił 3 domy. Pożar rozpoczął się w jednym z opuszczonych domów i przenosił się natychmiast na dwa sąsiednie. Mimo wysiłków ludności oraz policji i marynarzy nie zdołano uratować zajętych przez ogień domów. Przy ratowaniu jeden z marynarzy odniósł ciężkie poparzenia a jeden policjant spadł z dachu i złamał rękę.

Spalone domy nie były ubezpieczone, straty wynoszą około 50 kontów. Policja przeprowadza śledstwo. Krąży pogłoski, że ogień został podłożony.

KURYTYBA

Rozwiązanie plekającej sprawy.

W związku z przykrościami, jakich doznawali ostatnio w Paranie niektórzy księża katolicy z powodu głoszenia kazań w języku obcojęzycznym dla obcokrajowców, lub tych, którzy nie znają dostatecznie języka portugalskiego, jak się dowiadujemy ze źródła miarodajnego, władze stanęły na tym stanowisku, iż będzie wolno głosić kazania w języku obcym, ale naprzemian należy wygłaszać także kazania w języku portugalskim. Powyższe rozporządzenie położy kres smutnym zjawiskom, jakie ostatnio miały miejsce w Paranie.

Wspaniały zjazd »Dzieci Marii« w Kurytybie.

W dniach od 12 do 15 sierpnia b.r. katolicka ludność Kurytyby była świadkiem wspaniałego Zjazdu Stowarzyszeń »Dzieci Marii« z Parany. Około 3.000 członków wzięło udział w nabożeństwach i zebraniach zjazdowych, które odbywały się w pięknie przystrojonej katedrze kurytybskiej. Zebraniom przewodniczył, w zastępstwie nieobecnego ks. arcybiskupa Attica, ks. prałat Karol Bandeira de Mello, administrator apostolski w Palmas.

Program obejmował generalną Komunię św., procesję z pochodniami po ulicach miasta oraz posiedzenia dyskusyjne, odczyty i powzięcie rezolucji.

Wszystko to świadczy, iż Parana posiada dobrze i licznie zorganizowaną młodzież żeńską, świadomą swych celów i ideałów katolickich.

Konsul japoński w Kurytybie.

Przybył do Kurytyby p. Takio Saito, pierwszy konsul japoński w Stanie Parana.

Rio Grande do Sul

»Salvo-conducto«.

Szef Policji w Porto Alegre na wskutek podania Związku »União dos Católicos Viajantes« zgodził się, by legitymacje, które posiadają członkowie tego Związku, mogły służyć jako »salvo-conducto«, z warunkiem, że raz na miesiąc legitymacje muszą być przedstawiane delegatowi Policji miejscowej, gdzie dany członek będzie się znajdował.

Falszowanie wina riograndeńskiego.

W Stanie Rio Grande, będzie przeprowadzona kampania przeciw fałszowaniu wina riograndeńskiego.

Kampania ta wznowiona przez Instytut Wina Riograndeńskiego, popierana jest przez dyrektora Higieny i władze Stanu Rio.

Budowa nowych szkół.

Prezydent Getulio Vargas polecił Ministrowi Nauczania, by poruszył sprawę budowy szkół rządowych w trzech Stanach południowych Brazylii. Szkoły mają być budowane przeważnie w okolicach zaludnionych przez obcokrajowców.

Przed kilku dniami pisma riograndeńskie opublikowały wiadomość o budowie powyższych szkół w tym Stanie. Ostatnio jednak dowiadujemy się, że i w Stanie Parana będą wybudowane trzy wielkie gmachy szkolne, które po ukończeniu zostaną oddane pod opiekę rządu stanowego. Minister zwrócił się do rządu Parany o wskazanie miejscowości, gdzie mają być wybudowane szkoły i o poinformowanie w przybliżeniu o ilości uczniów, którzyby uczęszczali do szkół w danych miejscowościach.

Nabytce zwierząt rasowych w Urugwaju.

W najbliższych dniach wyruszy do Montevideo, inspektor-szef Instytucji Produkcji Zwierzęcej w Rio Grande do Sul, by nabyć za sumę 400 kontów różnych rozpiłkowników zwierząt domowych. Ponadto inspektor przywiezie do sprzedaży 14 osłów katolickich, 30 owiec z rasy merino i 20 owiec rasy sulforke.

Wykonywanie zawodu lekarzy cudzoziemców.

Dyrektoriat Higieny w Porto Alegre kasował 98 dyplomów cudzoziemskich lekarzy, którzy chcieli uprawiać swój zawód w Rio Grande do Sul. Trybunał Apelacyjny rozpatrywał tę sprawę i uznał, że tylko 45 lekarzom nie będzie wolno nadal pracować w swym zawodzie w tym Stanie, 51 innym, którym kasowano dyplomy, przysługuje nadal prawo wykonywania zawodu lekarskiego.

Pielgrzymka riograndeńska.

Kuria Metropolitańska w Porto Alegre urządza pielgrzymkę do Sanktuarium Narodu Brazylijskiego »Nossa Senhora Aparecida« w São Paulo. Pielgrzymka wyruszy z Porto Alegre dnia 20 października b. r. okrętem »Arara«. Cena biletu z wszystkimi kosztami wyniesie 1:450\$000.

Stowarzyszenie producentów bawełny.

W Santo Angelo zawiązało się towarzystwo plantatorów bawełny z Rio Grande do Sul. Nowa instytucja rolnicza, której kapitał wynosi 700 kontów, będzie traktować z rządem federalnym o uzyskanie wszelkich ułatwień i ulg w nabywaniu narzędzi rolniczych oraz o przewoźniarstwie, by uprawę bawełny jaknajbardziej rozwinąć w Stanie. Stowarzyszenie będzie się starać również, by rząd federalny założył Stację Doświadczalną w Santo Angelo.

Nacjonalizacja w szkołach.

Sekretariat Nauczania wyznaczył 16 nauczycielek w Porto Alegre, by udzielały lekcji w szkołach, gdzie się naucza w językach obcych. Stosownie więc do dekretu o nacjonalizacji w szkołach, rząd Stanu Rio Grande podejmuje i zastosowuje najprostsze i najskuteczniejsze środki w przeprowadzeniu nacjonalizacji.

Santa Catharina

Katastrofa kolejowa.

Na linii São Francisco, między stacjami Rio Natal i Rio Vermelho, wydarzyła się osobliwa katastrofa. Oto, pociąg towarowy, który wyruszył z Hany do Mefry na pewnym odcinku górzystym nie mogąc wciągnąć wozów, zmuszony był stanąć. Konduktor pociągu udał się na stację Rio Natal i stamtąd zatelefonował do Rio Vermelho, prosząc o lokomotywę pomocniczą. Ponieważ w Rio Vermelho nie było lokomotywy, szef postanowił wysłać na pomoc 10 robotników kolejowych, którzy zaraz pojechali dreżnyną.

W międzyczasie jednak, pociąg towarowy zdołał jakiś wydzierać się na wzniesienie i ruszył następnie w kierunku Rio Vermelho. Nie powiadomieni o tem robotnicy, pędził z gotą dreżnyną naprzeciw pociągowi nie przewidując niebezpieczeństwa. Na jednym z zakrętów nastąpiło gwałtowne zderzenie dreżniny z pociągiem; biedni robotnicy zostali wyrzuceni na wielką odległość. Trzech z nich poniosło natychmiastową śmierć a siedmiu odniosło ciężkie rany.

Dyrekcja kolei powiadomiona o wypadku wysłała komisję śledczą, która ma na miejscu zbadać, kto zawinił w tej katastrofie.

Od ręki

Jak popierać prasę katolicką?

1. Prenumeratę płać regularnie; jeżeli się nie ma ochoty prenumerować, napisać do Administracji.
2. Polecać pisma katolickie wśród znajomych, w stowarzyszeniach, do których się należy, żądać ich w lokalach, do których się uczęszcza.
3. Przy zakupie powoływać się na ogłoszenia w gazecie katolickiej.
4. Stać się dobrowolnym korespondentem pisma katolickiego.

Zabobonny łańcuch.

Nadesłał nam ktoś do Redakcji list w języku brazylijskim, w którym informuje nas, że jest to »Corrente de Santo Antonio de Padua« (łańcuch św. Antoniego Padewskiego) i radzi nam, ażebyśmy list ten przepisali w 13 odpisach i rozesłali do 13 osób znajomych, a przytem odmówili 13 razy »Wierzę«, bo inaczej, jeżelibyśmy list zniszczyli spotka nas nieszczęście.

Anonimowemu autorowi tego listu donosimy, że taka praktyka jest zabobonem, jest niezdrową pobożnością, zakazaną przez religię katolicką; właśnie jej rozsiewanie może przynieść nieszczęście, jeżeli nie ciała to duszy. Prawdziwy katolik wie o tem dobrze, że najskuteczniejsze modlitwy, oraz sposób ich odmawiania jest określony przez Kościół święty, a nie przez jakichś nieznanych osobników.

Gdyby którykolwiek z naszych Czytelników otrzymał taki łańcuch, powinien go nie tylko przerwać ale i szczerze wyrzucić ze swego domu katolickiego.

MILY UPOMINEK DLA CZYTELNIKÓW

Artystyczny zakład fotograficzny p. M. Rozenfelda z Rio de Janeiro (Edificio Odeon 12) przesyła prasie brazylijskiej artystycznie wykonaną fotografię Pani Darcy Sarmanho Vargas, dostojnej Małżonki Pana Prezydenta Vargasa. Miły ten upominek otrzymaliśmy i nasze Wydawnictwo, Serdecznie dziękujemy.

Wydawnictwo.

Iskierki z Brazylii

— Rząd Federalny udzielił dla Stanu Rio Grande do Sul 2.090 kontów kredytu, na budowę drogi z São Leopoldo—Cahí—Vacaria aż do Santa Catariny. Prace nad budową drogi zostaną podjęte jeszcze w obecnym roku.

— Przeszło 1.510 gatunków ryb zostało odróżnionych w słodkich wodach w Brazylii. Klasyfikacja ta jeszcze nie jest kompletna.

— Żołnierze powinni spełniać swoje obowiązki finansowe, t. j. powinni uiszczać swoje zaległości. W tej sprawie Minister Wojny w biuletynie przestrzega wszystkich komendantów.

Starania Watykanu i mocarstw o wypuszczenie Schuschnigga na wolność

Koła dyplomatyczne angielskie i francuskie próbują obecnie nawiązać odpowiedni kontakt w Berlinie — celem wypuszczenia byłego kanclerza Austrii — Schuschnigga na wolność. Oprócz wymienionych państw — prezydent Roosevelt czyni także ze swojej strony odpowiednie starania. Interwencje te są poparte przez najwyższe władze Kościoła Katolickiego w Rzymie. Mimo wszystko jednak sprawa uwolnienia Schuschnigga na gotyka na coraz większą trudność, gdyż jest on więźniem Hitlera. (R.)

Książeczki do nabożeństwa

Jezu bądź ze mną, doskonały zbiór modlitw i pieśni, stron 320, papier biały, oprawa solidna w płótno angielskie, cena 4\$000.

Anioł Stróż, mały format, wydanie luksusowe. Cena \$3\$500. Można zamówić w Redakcji »Ludu«, C. P. 155, Curitiba



Ś. P. FRANCISZEK ROGODZIŃSKI

Dnia 16 lipca, opatrzone Świętymi Sakramentami zmarł w kolonii Rio Novo, s. p. Franciszek Rogodziński przeżywszy 92 lata, 10 miesięcy i 15 dni. Był przynajmniej katolikiem i przez 30 lat starszym mieszkaniec kolonii Piotra—Itaipolis. Zamieszkiwał w sąsiedztwie Bractwa Świętego Józefa. Był jednym z założycieli i najstarszym w Bractwie. Zmarł w nocy z 15 na 16 lipca 1938 roku. Wszystkim tym, którzy oddali Zmarłemu ostatnią usługę, składam serdeczne, staropolskie — »Bóg zapłać!«

Syn — Władysław Rogodziński.

Polscy Misjonarze w Chinach do Rodaków w Brazylii

Przed paru miesiącami na chybli-traffic posłałem do „Ludu” w Kurytybie garść wiadomości z Chin. Dziś dowiaduję się, że nasi Rodacy nie tylko zainteresowali się nimi, ale okazali tyle dobrego serca, że pospieszyli nawet z szlachetną pomocą.

My polscy Misjonarze tutaj w Chinach poczynaliśmy. Dorabiamy się powoli, urządzamy się a równocześnie próbujemy pracy misyjnej nad nawracaniem pogan. Wy, Drodzy Rodacy, najlepiej rozumiecie, co to znaczy przeprowadzać się, zaczynać. Nie z rozkoszy pojechaliście się do starego kraju, z Polski, aż do Brazylii, ale z chlebem. Tam rzuciliście wszystko, przybyliście na nowe miejsce. Trzeba było z trudem, potem czoła dorabiać się. Wielu to pamięta, kiedy wszystkiego brakowało, nie było skąd wziąć i to w kraju obcym, którego nie znało się ani języka ani obyczajów. Wielu i życiem przypłaciło te kłopoty. Wy sami ich pamiętacie.

O Chinach słyszeliście zapewne, ale może nie wiele. Jednym słowem jest to olbrzymi kraj i olbrzymi naród. Ot, dla przykładu: Brazylia posiada dziś przeszło 40 milionów mieszkańców, Chiny mają przeszło 10 razy tyle, obszarem także przewyższają Brazylię. Brazylia jest krajem nowym, mieszkańcy jej to przeważnie dawne ludy europejskie, które tam wyemigrowały, przyniosły tam ze sobą kulturę, sztukę, rzemiosła, język, to wszystko sięga zaledwie paru set lat, historia Chin natomiast obejmuje przeszło 4 tysiące lat. Kiedy o innych narodach nie było jeszcze żadnego słuchu, Chiny stanowiły już jedno państwo z własnymi monarchiami, prawami, językiem. Dziś wszystkie narody świata podobnie jak sąsiedzi odwiedzają się, naradzają się, wspierają się. Chiny odosobnione od świata, zresztą nie lepsze od nich, rozwijały się samodzielnie, przekonane o swej wyższości. Chińczykom zdawało się, że zajmują środek świata, najlepszą cześć ziemi, stąd do dnia dzisiejszego Chińczycy nazywają się: „Cziun-kei” — tak zwane „państwo środka”!

Chińczycy byli przekonani, że wszystko, co ich rodzime, to najlepsze, nie potrzebują zupełnie obcych, a ci obcy, którzy do nich przychodzili, nie zawsze byli ludźmi najlepszymi, stąd wyobrażenie o swej wyższości. A i mieli czym się cieszyć, bo mnóstwo urzędów, obyczajów, mogłoby służyć innym narodom za przykład. Nie rozwinięli natomiast kultury materialnej, techniki. Dziś wchłaniają bardzo chętnie wszelkie wynalazki obce, posyłają młodzież na nauki do Europy, Ameryki, sprowadzają znawców, fachowców, uczonych z innych krajów, płacą ich drogo, ale przyswajają sobie cały dorobek innych narodów. Spóźnili się niestety mocno. Wybuchła zeszłego roku wojna z przeciwnikiem, przewyższającym ich nie liczbą żołnierzy, ale techniką, ilością i doskonałością maszyn wojennych. Nie trzeba mówić, że wojna kosztuje, pochłania miliony, a naród nie był bogaty, toteż dziś nędza panoszy się i rozszerza. Reszty zniszczenia dokonują posunięci, nawalnie to znaczy tajfuny i wylewy rzek. W ostatnim miesiącu wylewami rzek został dotknięty około milion ludności! Ginie dobytek, marnieją plody kraj się wyniszcza, reszty dokonują choroby a między nimi najgroźniejsze: tyfus i cholera. Obecnie kiedy to piszę, dzień w dzień chłaba setki umierają w samym naszym mieście Wenchow na cholere.

Ale to wszystko mniejsza, zniszczone plony odrosną, ludność

wymiarą zastąpią nowe pokolenia, po wojnie przyjdzie pokój. Jednego wielka szkoda: te setki milionów ludności — to wszystko poganie. Katolików liczymy dziś zaledwie trzy miliony, jest to coś, ale to kropla w morzu.

W co wierzą Chińczycy? Wierzą we „weje” — to jest duchy, których natury nie znają dokładnie, są one raczej złe niż dobre, bo ich nie kochają, ale się ich boją, składają im ofiary, by się uchronić od ich kary i zemsty. Wierzą nadto w Buddę, boga indyjskiego, wierzą też w duchy swych przodków, którym składają ofiary. Wszystkie te wierzenia nie są jednak chińskie, ale obce, przyniesione tu przed paru set lat z Indji. Cóż Chińczycy czuli najdawniej? Czuli niebo. Uważali, że to jest jeden duch, który wszystkim rządzi, karze, nagradza. Zapewne były to resztki pierwotnego objawienia Boga. Dziś wszystkie te wierzenia u prostego ludu tak pomieszane, że o cokolwiek zapytać, słyszy się jedną odpowiedź: „nie wiem”. Cokolwiek podksztaleni w nie nie wierzą, stąd najkrótsza droga do komunizmu i bolszewizmu.

My, księża polscy pociągamy tu przyjechali? By Chińczycy nie mieli światła prawdziwej wiary. Prawda jest jedna, ona ludzi wyprowadza z ciemności i prowadzi do Boga i do nieba. Wy, Drodzy Rodacy, macie tę prawdę wiary katolickiej i wiecie jak ona cenna. I Chińczycy są dziećmi bożymi i oni mają duszę nieśmiertelną i oni przeznaczeni do nieba. Niestety, o tym nie wiedzą. Toteż przynosimy im ten skarb wiary, przynosimy im prawdziwą mądrość, prawdziwe szczęście, prawdziwe światło. I nam księżom Ojczyzna, Polska, droga, mamy tam rodziców, krewnych, nasze przemiłe strony rodzinne, i nas kosztuje bardzo wiele opuścić to wszystko,

iść w dalekie, obce strony, wśród ludzi, pogan, którzy często nas nienawidzą i okazują nam to jasno. Idziemy za Chrystusem Panem, który wszędzie dobrze czynił, prawda ostatecznie świat zwycięży.

Czy Chińczycy się nawracają? Tak, oni bardzo inteligentni, pojętni, wielu z nich umie ocenić nasze poświęcenie, rozumieją prawdziwe boże, oni mają serce, potrafią kochać Pana Boga. W samej naszej parafii Wenchow mamy przeszło 8 tysięcy chrześcijan. Z małymi wyjątkami są to jednak ludzie biedni, rzemieślnicy, mali handlarze, rolnicy, przeważnie. Wielu tak ubogich, że trzeba ich wspierać i chorzyli trzeba się zaopeczkować. Stąd jasne, że na razie od tutejszych katolików nie możemy spodziewać się pomocy, owszem, trzeba im ją nieść często. Dlatego też jest rzeczą konieczną pomagać misjonarzom, współpracownikom tego rodzaju konieczną. Kto pomaga misjonarzom, ma udział w ich pracy i zasługach, razem z nimi naucza pogan, chrześci ich, otwiera szkoły, kształci młodzież, kładzie podwaliny pod Kościół św. w kraju pogańskim, niesie prawdziwą cywilizację w kraje dalekie.

Chiny przechodzą dziś okres, jaki Polska przeszła przed parę lat. Jak dziś wdzięczni jesteśmy pierwszym naszym monarchom, którzy zrozumieli potrzebę wiary katolickiej i zaszczepili ją w narodzie, jak wdzięczni winniśmy być tym pierwszym zagranicznym misjonarzom, którzy przybyli do Polski, lud nawracali, chrzcieli i zakorzeniać te prawdy wieczne. Podobnie Chińczycy będą wdzięczni kiedyś, żeśmy ich nie opuścili w pogaństwie, ale podali bratnią dłoń i wyprowadzili na ścieżkę świetlistą prawdy.

Wszelkie ofiary prosimy posyłać pod adresem Redakcja „Ludu”, Kurytyba, C. P. 155, z dopiskiem: na misje polskie w Chinach, Wenchow.

Ks. Paweł Kurytyka misjonarz w Chinach.

KARDYNAŁ VERDIER O WZAJEMNYCH STOSUNKACH MIĘDZY KOŚCIOŁEM I PAŃSTWEM WE FRANCJI

Kardynał Verdier, arcybiskup Paryża, udzielił w tych dniach wywiadu Oławowi Lerol, redaktorowi agencji komisji Związku Dziennikarzy i Wydawców katolickich. Redaktor Lerol zadał kardynałowi Verdierowi kilka pytań na temat aktualny, obchodzący żywo sfery katolickie Francji.

— W wywiadzie udzielonym dziennikarzowi belgijskiemu — zagadnął p. Lerol — premier Chauvins radził zapytać Waszą Eminencję w sprawie jego deklaracji o możliwości polepszenia stosunków między Kościołem a państwem.

— Stosunki Kościoła z państwem — wyjaśnił ks. Kardynał — są zupełnie poprawne. Kościół posiada pełną swobodę. Niemalbym zgryztem jest tylko kwestia szkolnictwa. Jednak mamy nadzieję, że i w tej dziedzinie stosunki ułożą się pomyślnie. Mimo bowiem zaognionych stosunków na tym polu trzeba przyznać, że poprawiły się w ostatnich latach i są lepsze niż przed 30 laty.

— Jakie stanowisko zajęła hierarchia kościelna wobec rozbieżności zdań wśród katolików Francuzów na temat kwestii hiszpańskiej?

— Hierarchia nie wypowiada się w tej sprawie. Pomagamy według sił dotkniętym klęską tej wojny i troszczymy się o wszystkie bez różnicy poglądów ofiary wojny domowej.

— Jakże są skutki działalności Kościoła na terenach podmiejskich Paryża?

— Robotnicy coraz chętniej

Kościół. Do naszych ochronek oddają nam swe dzieci, a obecnie 80,000 dzieci na peryferiach Paryża otrzymuje wychowanie chrześcijańskie. Zbudowaliśmy wiele kościołów, które dowodzą wielkiego wysiłku w zakresie artystycznym, więc architektury, rzeźby, malarstwa, mozaiki.

— A jakie jest stanowisko hierarchii kościelnej wobec zagadnienia komunizmu?

— Stanowisko nasze jest stanowiskiem Stolicy Apostolskiej. Można je w kilku słowach scharakteryzować: nie ma mowy o jednoci z komunizmem, ani z jego doktryną, ani jego dążeniami. Jednak, gdy komunisci chcą poznać religię katolicką, nie wstrzymujemy się od rozmów z nimi.

— A czy nie wyklaniają się jakieś możliwości współpracy z komunistami w innych dziedzinach, nie politycznych?

— Jeśli my odrzucamy współpracę z partią komunistyczną w dziedzinie politycznej, to jeszcze nie znaczy to, by naprzykład proboszcz z przedmieścia Paryża odmawiał swemu merowi-komunistce pomocy w opiece nad biednymi i bezrobotnymi.

Na zakończenie wywiadu ks. Kardynał udzielił wygłoszenia dla prasy katolickiej na całym świecie. Ja zaś — pisze dziennikarz — podziękowałem arcybiskupowi Paryża, który do swoich owieczek paryskich zwykł mawiać: „Wasze serce nie będzie nigdy oziwsze, niż moja sułtanna”.

SPRAWOZDANIE KOMITETU RATUNKOWEGO

Ze zbiórki na ofiary huraganu w Paranie.

Wynik — 7:906\$300.

Dnia 22-go maja b. r. na wieść o strasznej klęsce huraganowej, jaka dotknęła kolonie podkurytybskie, przy „Zjednoczeniu Katolickim” (dawniej Zjednoczenie Polsko-Katolickie „Oświata”) zawiązał się w Kurytybie Komitet Ratunkowy w następującym składzie: Ksiądz Jan Wiśniewski, przewodniczący; Franciszek Lachowski, St. J. Papugne-Gawłowski, dr Wincenty Flenik i ksiądz Jan Pałka (skarbnik).

Komitet zamieścił w prasie odezwę i rozpoczął zbierać składki na rzecz dotkniętych klęską.

Komitet działał doraźnie; w czterech dni od daty klęski rozdał pierwsze zapomogi sześciom najbardziej dotkniętym rodzinom po sto milrejsów. W następnych dniach popłynęły dalsze składki przeważnie z pośród Polaków, lub Brazylian pochodzenia polskiego. Wykazy ofiar w miarę napływu, ogłaszane były w „Ludzie” oraz „Gazeta do Povo” i „O Dia”. Kwoty przez osoby uowaznione do zbiórki były natychmiast doręczane przewodniczącemu Komitetu, księdzu prob. Wiśniewskiemu, który wraz z komitetem Rozdzielczym udzielał zapomóg najbardziej potrzebującym. Akcja ratunkowa obejmowała wszystkie miejscowości dotknięte klęską huraganu, szczególnie kolonie: Santa Candida, Atubę i Cachoeirę.

W prasie (w „Ludzie”) podano nazwiska ofiarujących; ze względu

na zrozumiałość, Komitet postanowił nie ogłaszać nazwisk tych, którzy otrzymywali pomoc. Możemy tylko dodać, że najwyższa pojedyncza zapomoga wynosiła 750\$; cztery zapomogi po 600\$; dwie po 550\$; jedna po 500\$; jedna po 400\$; jedna po 300\$; reszta poniżej 300\$; najniższa zapomoga wynosiła 50\$000.

Zabrano od 25. V. b. r. do 10. VIII. b. r.	7:906\$300
Rozdano zapomóg 24 rodzinom	7:895\$000
Wydano na stemple i znaczki pocztowe	11\$300
	7:906\$300

Ponadto zebrano sporo ofiar w naturze, które rozdano potrzebującym.

Z dniem 10-go b. m. Komitet zamyka swoją działalność.

Dokumenty, szczegółowe wykazy i korespondencja Komitetu Ratunkowego znajdują się w archiwum parafii Santa Candida.

Kurytyba-Santa Candida 10. VIII. 38
Skarbnik: Przewodniczący: Ks. Jan Pałka Ks. Jan Wiśniewski.

Komisja Rewizyjna: „Zjednoczenie Katolickie” (dawniej Zjednoczenie Polsko-Katolickie „Oświata”) skontrolowała księgi i sprawdziła zgodność sprawozdania.

Mieczysław Florecki Franciszek Szuber Ksiądz Paweł Kupezyk Henryk Zerek

PODZIĘKOWANIE

Komitet ratunkowy, zorganizowany przez wielce zasłużoną na terenie brazylijskim organizację „Zjednoczenie katolickie” (dawniej Zjednoczenie Polsko-Katolickie „Oświata”) rozwiniął nader zabawną akcję, by ofiarom katastrofy huraganu z 21-go maja b. r. przyjąć z wydatną pomocą. Zawsze ofiarne i współczujące z cudzą nędzą społeczeństwo nasze nie zawiodło. Popłynęły ofiary, większe i mniejsze, zebrane w Kurytybie lub na podmiejskich koloniach czy w dalszym „interiorze”, a nawet w innych Stanach, jak São Paulo, Santa Catharina i Rio Grande do Sul. Prawie 8 kontów (7:906.300) zebrano w gotówce i rozdzielono pomiędzy 24 rodziny, najwięcej poszkodowane przez ową klęskę żywiołową, a zamieszkałe na koloniach Santa Candida, Cachoeira i Atuba. Prawda, że straty niektórych rodzin dochodzą do 10 tysięcy milrejsów, a nawet i więcej, bo kompletnie wszystko straciły, ale ta serdeczna pomoc i to czynne współczucie u całego społeczeństwa dodały tym biedakom otuchy, podniosły ich na duchu, że nie zwątpili, lecz z całą energią wyróżniającą każdego kolonistę, przystąpili do odbudowy zniszczonych swych gospodarstw. Ślady spustoszenia znikają, powstają nowe domki, acz skromniejsze od tych co posiadali; w pamięci ludzkiej powoli zacierają się wrażenia grozy, jakąśmy przeżyli. Duża, jednak wspólność, mogła czterech ofiar prawie że z jednej rodziny, na ementarzu Św. Kandydy, po długie lata będzie wszystkim przypominać to ciężkie nawiedzenie Boże.

Likwidując niniejszym zbiórkę, a tym samym rozwiązując Komitet Ratunkowy Zjednoczenia Katolickiego, jako przewodniczący tegoż, a równocześnie duszpasterz biednych ofiar cyklonu, pragnę w imieniu moich parafian złożyć jak najserdeczniejsze podziękowanie całemu naszemu społeczeństwu, które tak hojnie przyszło nam z pomocą. Szczególniejsze wyrazy wdzięczności dla J. E. Pana Ministra Dr. Skowrońskiego z Rio de Janeiro, p. Konsula Generalnego Dr. Gieburowskiego, p. Konsula Lepeckiego za wspaniałomyślną ofiarę. Uznanie wyjątkowe

nie należy się także do poczytnego pisma naszego, katolickiego „Ludu”, który tak chętnie udzielał swoich szpalt dla propagandy zbiórki. Również dzięki stokrotne za pracę i trud moim współpracownikom komitetu: pp. Franciszkowi Lachowskiemu, przesyłającemu Zjednoczenia Katolickiego, St. J. Papugne-Gawłowskiemu, Dr. Wincentemu Flenikowi, skarbnikowi Ks. Janowi Pałce. Wszystkim będącym wyjątku, bo niemożliwością każdemu z osobna, składać nasze katolickie „Bóg zapłać”.

I wobec innych organizacji, jak Cruz Vermelha, Damas da Caridade de São Vicente a Paulo, po czuwamy się do wdzięczności za okazane nam serce i pomoc pieniężną czy też w materiałach. Lud nasz dobry, pobożny, religijny, w wdzięcznej pamięci po wszystkie czasy, zachowa tych, co o nim nie zapomnieli w nieszczęściu.

Santa Candida, 10 sierpnia 1938.
Ks. Jan Wiśniewski, C. M. proboszcz parafii Św. Kandydy, prezes Komitetu.

STALIN DECYDUJE O WOJNIE W HISPANII

Sensacyjne oświadczenie sowieckiego chargé d'affaires

W Paryżu, przyjęty został przez ministra Bonnetta sowiecki chargé d'affaires (gdyż ambasador sowiecki akredytowany we Francji przebywa na razie jeszcze w więzieniu w Moskwie) z którym omówić miał stanowisko Sowietów wobec wycofania ochotników z Hiszpanii. Według obiegających pogłoszek wśród dyplomacji francuskiej — dygnitarz sowiecki wyraził się, że na razie w tej sprawie nie otrzymał żadnych instrukcji, a w sprawie hiszpańskiej decyduje obecnie nie komisariat dla spraw zagranicznych, lecz osobiście towarzysząc Stalinowi.

Należy zaznaczyć, że wobec manewrów ze strony Sowietów, cały program wycofania ochotników na razie wisi w powietrzu, gdyż Sowiety jeszcze ciągle myślą, by przy pomocy Hiszpanii rozpetać burzę nowej wojny światowej.

SŁOWO BOŻE

Na Niedzielę Jedenastą po Świątkach

(Ewangelia zapisana u św. Marka w rozdziale VII.)



Onego czasu wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośrodek granic Dekapolich. I przywiódł mu głuchego i niemego: a prosił aby nań rękę włożył. A wzięwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swoje w uszy jego: a splunawszy, dotknął języka jego, a wejrzawszy w niebo, westchnął, i rzekł mu: Effeta; to jest: otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im on więcej nakazywał, tem daleko więcej rozsławiali, i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.

„I uczynił wszystko dobrze“.

Nieświadomie ta rzesza otaczająca Pana Jezusa, która patrzyła na wielki cud uzdrowienia głuchoniemego, oddawała największą pochwałę Panu Jezusowi. Nakazywał im Pan Jezus aby nikomu o tym cudzie nie mówili. Ale jakoś mimowoli nasuwało się im rozważanie tego cudu i z podziwieniem wielkiem powtarzali: „Wszystko dobrze czyni, wszystko dobrze uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme że mówią“.

A w tym wyznaniu miłości się największe uznanie i pochwała dla Pana Jezusa. I pochwała ta była najzupełniej słuszną i sprawiedliwą, bo rzeczywiście Pan Jezus wszystko co robił, uczynił dobrze. Czynił dobrze, kiedy odwiedzał chorych i uzdrawiał, czynił dobrze, kiedy pocieszał płaczących i zasmuconych, czynił dobrze, kiedy nauczał, czynił dobrze, kiedy karał wady i błędy pyznych faryzeuszów, czynił dobrze, kiedy chodził od wioski do wioski, wstępował w dom biednych i pouczał i uzdrawiał. W innych słowach, nie było w życiu Pana Jezusa takiej czynności, która by wykonał źle, lub niedbale i nieskonale. Drogi Teofilu, z tego opowiadania ewangelicznego wyciągnij sobie dwie nauki; mianowicie: niech życie twoje będzie wypełnione dobrymi uczynkami, a powtóre: wszystko co czynisz to czyń dobrze, z rozważa-

z pilnością, ze starannością. Spełnił dobry uczynek, to znaczy uczynił coś pożytecznego dla chwały Bożej, lub dla duszy twojej, lub dla dobra bliźniego. Wstąpiś do kościoła, pomodlisz się choć jakie pięć minut przed Najświętszym Sa-

Ze świata katolickiego.

50-lecie parafii polskiej w Baltimore. Polacy są najlepszymi obywatelami — stwierdza Arcybiskup Curley.

Polska parafia M. B. Różańcowej w Baltimore stan Maryland Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej obchodziła pięćdziesięciolecie swego istnienia. W uroczystym nabożeństwie i w wydawnym z tej okazji bankiecie wzięli udział Ks. Arcybiskup Baltimore Michał Curley, jeden z największych obecnie przyjaciół Polaków w Ameryce, Biskup Mc Namara, gubernator stanu Nice, major miasta Jackson, sędziowie sądu najwyższego Dickerson i Lawrence, prokurator generalny stanu i wielu innych.

Arcybiskup Curley między innymi powiedział: „Pragnę byćście wiedzieli, jak naród wasz jest bliższy memu sercu. Czuję się szczęśliwym, widząc, jak zachowujecie wasze tradycje narodowe. Pośród was czuję się Polakiem. Dla was, moi drodzy Polacy, jestem Polakiem i żadne uprzedzenie nie zdoła osłabić mojej gorącej miłości dla was. Uczucia te są szczerze i były-

bym dziś szczęśliwy, gdybym mógł wyrazić je po polsku. Już nie jesteśmy tu cudzoziemcami, ale najlepszymi obywatelami stolicy, stanu i całego kraju.“

W podobnie gorących słowach podnosił zasługi Polaków i gubernator Nice. Istotnie Polacy parafii M. B. Różańcowej dokonali wielkich rzeczy. Wzniesiona przez nich świątynia jest najpiękniejszą w całej archidiecezji. Życie w organizacjach religijnych, społecznych i wojskowo-sportowych znajduje się w rozkwicie. W pochodzie jubileuszowym wzięło udział 4000 zorganizowanych członków różnych stowarzyszeń. Wysoki jest poziom życia religijno-moralnego parafian. Dzięki niestrudzonej i ofiarnej pracy ss. felijsanek, pod opieką ks. proboszcza doskonale spełnia swoje zadanie 8-klasowa szkoła parafialna, licząca obecnie 1300 uczni, z których 80 ukończyła już w bieżącym roku. Majątek instytucji parafialnych stanowi obecnie wartość 1250 tysięcy dolarów. Uświadomienie narodowe, przywiązanie do ojczyzny jest duże.

(KAP.)

Jezuici hiszpańscy

Dziennik „Figaro“ zamieszcza wywiad swego korespondenta rzymskiego z pewnym Jezuitą, który należy do najbliższego otoczenia jen. Franco. Jezuita ów oświadczył, że jedynie rozproszenie Jezuitów po różnych klasztorach hiszpańskich uniemożliwiło masowe wymordowanie członków Stowarzyszenia Jezusowego przez czerwonych. Jakkolwiek ustalenie liczby ofiar jest trudne, zdolano stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że 117 Jezuitów zostało zamordowanych w okrutny sposób przez republikanów hiszpańskich. W większości wypadków ofiary były torturowane.

Narodowy rząd hiszpański — oświadczył Jezuita — uznał zakon Jezuitów i wydał dekret, przyznający osobowość prawną Stowarzyszeniu Jezusowemu. Jest to fakt ogromnego znaczenia, który posiada dla zgromadzenia wielką wagę.

Należy podkreślić, że Jezuita był wygnany z Hiszpanii na mocy dekretu króla Karola III i po powrocie do tego kraju nie uzyskał osobowości prawnej.

Nawrócenie wybitnego Archimandryty Rumuńskiego.

Wielkie wrażenie wywołało ostatnio w Rumunii fakt nawrócenia wybitnego archimandryty prawosławnego, Teodozjusza Bateanu, przełożonego słynnego klasztoru Cetatunia koło Jass i założyciela czasopisma „Zycie mnicha“. Po przygotowaniu na górze Athos w Grecji i w Maria — Laach był archimandrytą jako prosty nowicjusz zamknął się w jednym z klasztorów katolickich.

Episkopat całego świata a kwestia Hiszpańska.

Kardynał prymas Hiszpanii udzielił zezwolenia na wydanie książki, której treść stanowić będą odpowiedzi biskupów z całego świata na zbiorowy list pasterski hiszpańskiego episkopatu o wojnie domowej w Hiszpanii. Książka ta zawiera podpisy tysiąca z górą biskupów i stanowi niejako plebiscyt o zasięgu ogólnosiwiatowym na rzecz katolików hiszpańskich.



Procesja nocna dla uczczenia pierwszych męczenników.

W Rzymie odbyła się dnia 3 bm. procesja nocna ku czci pierwszych rzymskich męczenników. Procesja udała się na miejsce, w którym znajdował się cyrk Nerona, gdzie poddawani byli mękom pierwsi męczennicy za wiarę. Najśw. Sakrament niośł ks. kardynał Pizzardo.

Cała droga, którą przechodziła procesja, była iluminowana pochodniami. W procesji udział wzięli: gubernator Miasta Watykańskiego, liczne zastępy duchowieństwa świeckiego i zakonnego, alumnów Kolegiów Papieskich, stowarzyszenia Akcji Katolickiej i inne katolickie organizacje rzymskie. Stolica Apostolska a bombardowanie miast chińskich.

„Osservatore Romano“ donosi o zabiegach Stolicy Apostolskiej u rządu japońskiego za pośrednictwem delegata apostolskiego w Tokio, który zwrócił się do mianowanych czynników państwowych Japonii z wezwaniem do zaniechania bombardowania miast chińskich, zwłaszcza położonych na linii bojowej.

Rząd japoński odpowiedział w słowach pełnych szacunku, obiecując w miarę możliwości zastosować się do życzenia Stolicy Świętej.

Jerzy Bryce

POLACY NA ŁOTWIE

II.

Łotwa, w lipcu 1938 roku. W pierwszej części mojej korespondencji dałem obraz ogólny Łotwy, obecnie o naszym w niej życiu będzie mowa.

Ogólna liczba Polaków w Łotwie może być podana na około 70.000. Z tego mniej więcej połowa przypada na mieszkańców wsi i oni to głównie stanowią rdzeń ludności polskiej w kraju. Ci co są na wsi trudnią się rolnictwem, po miastach — w sposób najrozmaitszy. Gwoli warunków jakie są, procent Polaków w aparacie administracyjnym państwa jest znikomy. Są to przeważnie zatrudnieni w kolonietwie i w instytucjach samorządowych miast. W zawodach wolnych mamy wcale mało przedstawicieli, lecz zjawisko to w znacznej mierze uzależnia się od nas samych, a właściwie od siły przyciągającej bliskiej Polski dokąd, zwłaszcza w latach poprzednich, odpływała nasza młodzież na studia akademickie... i nie wracała na Łotwę. Obecnie jest już inaczej i ci, co mogą pokonać trudności materialne, również językowe i nie które inne, starają się trafić na uniwersytet w Rydze. Dużo rodaków pracuje w rzemiośle, pewna ilość trudni się handlem, w przemyśle. Co daje praca na wsi, jak się odpłaca nam ziemia? Tutaj trzeba zacząć od tego ile kto ziemi posiada i jak je steśmy rozdzieleni.

Rolników mamy prawie wyłącznie we wschodniej i południowo-wschodniej części kraju, czyli na terenie dawnych Inflant Polskich. Graniczący z Polską powiat Iluksztański jest oczywiście wydawnie obsadzony przez Polaków. Z miast tej części kraju Dangawpila (Dyneburg) posiada największą liczbę Polaków, bo około 9.000. W innych prowincjach Łotwy znajdujemy Polaków na roli tylko „wyjątkowo“. Skupiają się w miastach. Na Rydze przypada ponad 10.000. Powracając do rolników da się powiedzieć, że obecnie są to właściciele obiektów naogół niedużych, często dość drobnych. Przed wojną do Polaków należały znaczne obszary ziemi, będące jednak własnością stosun-

kowo niewielkiej liczby osób. Obraz był taki: duży polski dwór, w którym gospodarował albo sam właściciel, albo miał dzierżawcę; folwarki dworskie, rozległe, szły z reguły w dzierżawę; przy dworach znajdowali sobie zatrudnienie Polacy na różnych stanowiskach, od rządcy lub dzierżawcy poezynaję i na prostym rolniku kończąc. Właściciele robotników Polaków brakowało, ponieważ na tak zwanych „zaściankach“ siedziało sporo ludu polskiego, niezamożnego ale trzymającego się własnej roli. Robotników kompletowano bez trudu z liczby miejscowych Łotyszów, Białorusinów i Rosjan. Z chwilą ukazłowania się Łotwy niepodległej rozpoczęła się radykalna reforma agrarna. Dziś dokonana, przyniosła jednakże zmiany i skasowała jednocześnie wielką i większą własność polską, obniżając ogromnie stan posiadania polskiego. W rękach polskich została się pewna ilość „resztek“ po 100 i po 50 ha (okragło biorąc); mamy dalej wspomnianych właścicieli „zaścianków“, jeszcze kategorię nowopowstałych (w wyniku konfiskacji wsi i w ogóle reformy rolnej) drobnych posiadaczy ziemi. Urodzajność gleby jest średnia, nierazko jednak ma się do czynienia z gruntami małej wydajności. Nastawiamy się najczęściej na mleczarstwo co leży w planie gospodarczym państwa. Ze zbóż produkujemy dużo żyta, jęczmienia, owsa, mniej pszenicy. Ziemiaki oraz len mają miejsce poczesne. Niektórzy uprawiają buraki cukrowe. Należy tutaj zaznaczyć, że rząd zakupuje większą część produktów gospodarstwa wiejskiego, po cenach targowych. W dziale hodowlanym chów świń ma pełne zastosowanie. Czynnikiem kłopotliwym dla państwa jest celowe wykorzystanie ziemi, wprowadzając planowość i nowoczesność do wszystkich rodzajów produkcji, robione są też rozmaite ułatwienia. Mimo to zarobek rolnika nie jest duży. A gdy kto zmuszony jest do szerszego posługiwania się robotnikami wynajętym, ten pada w położenie trudne. Robotników mało i każą sobie drogą polską,

ponieważ mają utworzoną drogę do prowincji zachodnich, gdzie wyższy poziom gospodarstw, naogół większych, zasobniejszych w środki, pozwala na większe wydatki.

Określenie zwęzię tego jak się nam powodzi pod względem zarobkowym będzie takie: zarabiamy mniej i nie ma wśród nas ludzi bogatych. Na roli można się dorobić jeżeli się ją na niezgorszą, w ilości dostatecznej i przy zachowaniu koniecznego warunku, że się pracuje zasadniczo reklam własnej rodziny. O dobru robieniu się rzeczywiście, majątku — jak to się u Was zdarza — nie ma jednak mowy. To na wsi, a po miastach zarabiają Polacy również skromnie, to — aby żyć.

Należymy do mniejszości narodowych. W pierwszej części opisu niżej uwzględniło się to przy wskazaniu na stan szkolnictwa naszego, polskiego. Gdy teraz przejdziemy do życia organizacyjnego, wypadnie powiedzieć, że pełne rozwinięcie tego życia nie znajduje atmosfery odpowiedniej. Posiadamy jednak orga-

nizacje kulturalno-oświatowe, kredytowe, dobroczynności i niektóre inne. Harcerstwo nasze, jakkolwiek nie jest organizacją samodzielną, zachowuje cechy polskie. Krótko mówiąc, dążność nasza do znalezienia linii pośredniej między kierunkiem państwa autorytarnego i nacjonalistycznego z jednej strony a pragnieniem zachować i przechować polskość z drugiej nie natrafia na przeszkody takie o które miałyby się rozbijać. Na naturalnym jest oczywiście życzyć sobie polepszenia na tym lub innym odcinku pracy i w ogóle życia. Tak też czynimy, co nie przeszkadza w działalności naszej zachowywać sto sunek obywatelski do spraw państwa, być elementem pożytecznym i lojalnym.

Na zakończenie, odpowiesz na możliwe pytanie takie: czy jako społeczeństwo utrzymujemy się na poziomie, który zadowalnia nas samych i jest zadowalniający z punktu widzenia Światowej Rodziny Polskiej? Hm! Jakos to idzie, lecz do wzorowej daleka droga.

Co inni piszą?

Pierwsze spotkanie ministrów Polski i Litwy.

Dziennik kowieński „Lietuvos Zinios“ obszernie opisuje krótki pobyt ministra Becka w Kownie.

„Dzień 13 lipca może pretendować do tego, by przejść do historii. Po raz pierwszy przyjechał do Kowna polski minister spraw zagranicznych p. Beck. Mało tego, p. Becka przyjął oficjalnie rząd litewski: politycy obawiali się ministra spraw zagranicznych (p. Lozoraitis) przebywa na urlopie sekretarz generalny ministerstwa spraw zagranicznych p. minister Urbaszys w towarzyszył sekretarzowi protokołu p. Dekanals przybył na lotnisko, gdzie było przygotowane śniadanie i tam przyjął p. Becka. Jest to pierwsze oficjalne spotkanie na terytorium Litwy. W stosunkach naszych z Polską fakt ten nie jest bez znaczenia.“

Warto przy tej sposobności zauważyć, iż spotkanie kowieńskie nastąpiło wbrew sugestii ze strony litewskiej.

Walka z masonerią w Polsce.

Niedawno temu pisaliśmy o masnach w Polsce.

Omawialiśmy wówczas wniosek posła Budzińskiego o wytoczenie śledztwa różnym masonem w kraju i zapowiedź wniesienia ustawy zabraniającej działania w kraju masonerii. Ze masonerią w Polsce jest i działa, o tym wszyscy wiedzą i na swojej skórze bardzo przykro odczuwają. Jest niewątpliwą zasługą wymienionego posła, a także jego towarzysza Dudzińskiego, że mielię cywilną odwagę tę sprawę poruszyć.

Obecnie, jak pisze „Dziennik Poznański“:

„Dwutygodnik „Polityka“ zamieszcza artykuł p. t. „Parę uwag o masonerii w Polsce“. Zamieszczając powyższy artykuł redakcja „Polityki“ godła komentarz, że wyszedł on spod pióra jednego z wybitnych polityków regim'u, który plałował w swoim czasie czelowie etanowisko w hierarchii państwowej. Literę „L. K.“ znajdujące się w nagłówku artykułu, potwala-

z uzasadnieniem przypuszczać, że został napisany przez sen. L. Kozłowskiego. Wystąpieniem swym był premier Kozłowski wnioś do dotychczasowej dyskusji o masonerii zupełnie nowe elementy. Nie tylko podaje nie ogłoszone dotąd nigdzie, a ciekawe szczegóły, dotyczące organizacji trzech łódz, działających w Polsce: Wielkiego Wacho du, Obrządku Szkockiego i żydowskiej loży Juda, ale równocześnie sen. Kozłowski opowiada wiele ciekawe rzeczy o składzie personalnym łódz w Polsce.

„CHCIAŁEM WYCZYŚCIĆ BUTY PREZYDENTOWI- wolał wariat, który skończył na samochodzie Roosevelta.“

Wielkie zamieszanie wywołał przed kilku dniami pewien nieszkodliwy wariat w Oklahoma City z okazji pobytu tam Roosevelta. Prezydent przybył do Oklahoma City z okazji odbywającej się kampanii wyborczej wobec bliskich tam wyborów senatorialnych.

Gdy samochód Roosevelta jechał wśród szpalerni wiwatującej tłumnie zebranej publiczności, nagle na stopnie samochodu wskoczył jakiś osobnik. Eskortujący prezydenta policjanci wzięli nieznanego za zamachowca, zwiastując, że był on bez margynarki i miał włożyć rozwiżrzone.

Policjanci mieli wiele kłopotu z unieszkodliwieniem nieznanego, który mocno się opierał aresztowaniu. Poza to trzeba było go ratować przed publicznością, która chciała go zlyn-czować.

Aresztowany okazał się niejakim 52-letnim Woody Hockadayem, nie szkodził wariatem. Po aresztowaniu wolał on:

— Chciałem tylko wyczyścić buty Prezydentowi...!

Hockaday ma już zresztą inny wesoły „zawach“ na sumieniu. Podczas obrad kongresu rzucił on mianowicie worek pierza na głowę sekretarza stanu wojny Woodrifa w Oklahoma. Po wyjaśnieniu całej sprawy, która chwilowo wywołała zamieszanie, wesoło się śmiano o oryginalnego „zawachu“. Roosevelt uśmiechnięty salutował ręką publiczność i przejazd przez miasto odbył się bez żadnych dalszych przeszkód.

Proś zawsze o dobre Ultra Pilsen

CERVEJARIA PARANAENSE Leitner & Fischer Ltda

Zamawiać: TELEFON 751

DEPOSITO:

Rua Mar. Floriano Peixoto 288

TELEFON 850.

RIO DAS COBRAS (JAGODA)

Nowa i największa kolonia w Paranie
położona w okolicy bardzo dużej przyszłości, na prawym brzegu rzeki Iguaçu, blisko traktu Guarapuava—Foz do Iguaçu. Niebawem nigdzie ogromny procent ziemi pierwszej klasy **zupełnie równej**, nadającej się do uprawy plonem.



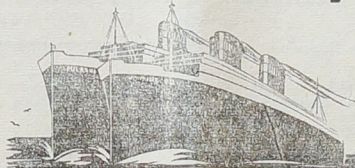
Cena ziemi: 100\$000 za akier na 4-letnie spłaty. Informacji udziela się w Kurytybie przy ulicy Dr. Ermelino de Leão, 15 piętro I, lub na kolonii Jagoda (Municipium Guarapuava), za osadą Laranjeiras.

Prospekt ilustrowany wysyłamy na żądanie. Adres dla listów: **CIA. COLONIZADORA E MERCANTIL PARANAENSE, S. A. Caixa postal 222, Curitiba, Paraná.**

Uwaga! Wystrzegać się fałszerstw, proponujących sprzedaż terenów. Tytuły własności w Paranie są często nie uregulowane i koloniści, nabywający ziemię z rąk prywatnych, są narażeni na podwójne płacenie.

O memorial e os documentos a que se refere o Decreto-Lei n. 58 de 10-12-1937, artigo 10, estão depositados no registro imobiliário de Guarapuava.

Gdynia - Ameryka



**LINE ŻEGLUGOWE S. A.
LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA**
Reprezentanci na Brazylię: Lampert & Holt Line
Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pospiesznymi:

»Pułaski« i »Kościszko«

Rozkład jazdy z Polski do Ameryki Południowej:
Pułaski Kościszko Pułaski Kościszko

Odjazd:				
z Gdyni		17-9	18-10	
Kiel-Holtenau		18-9	19-1	
Dakar		27-9	28-1	
Rio de Janeiro		6-10	7-11	
Santos		7-10	8-11	
Rio Grande do Sul	20-8	9-10	10-11	
Montevideo	21-8	10-10	11-11	
Buenos Aires	22-8	11-10	12-11	

Odjazd do Europy:

	Pułaski	Kościszko	Pułaski	Kościszko
Odjazd:				
Buenos Aires	27-8	16-10	17-11	
Santos	31-8	20-10	21-11	
Rio de Janeiro	1-9	21-10	22-11	
Victoria	2-9	22-10	23-11	
Dakar	11-9	30-10	2-12	
Boulogne	19-8	19-9	7-11	10-12
Kiel	21-8	20-9	9-11	11-12
Gdyni	22-8	21-9	10-11	12-12

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski do Polski uskutecznią Oddziały Syndykata Emigracyjnego w Warszawie.

Agencia Poloneza de Viagens
Avenida Rio Branco, 19. Rio de Janeiro.

Agencia Poloneza de Viagens
Rua Libero Badaró, 561 2-a sobreloja, telefon 2-3851. — São Paulo.

Firma »BRAZPOL« (Emiliao & Masurek) Kurytyba, Av. João Pessoa 71, 1 sze piętro. O. Postal. 111. T. 1761.

»Sulbraspol« — rua Siqueira Campos 1170, Caixa Postal 246 — Porto Alegre.

Sklep

Artykułów spożywczych
Rocha Piekarsza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną
Praca Coronel Eneas 30, Róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem — Curitiba.

„A VENCEDORA“

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Curitiba — Rua Cabral Nr. 451 — Telefon 1357.

Największa fabryka cukierków i karmelków w Paranie, w naczyniach i najlepszych gatunkach w papierkach owijanych, które sprzedaje się po cenach bardzo przystępnych. Cukierki: malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p.

Uprasza się Szanownych Rodaków o łaskawe przekonanie się.

SOK MALINOWY „AFONSO“

którego dodatek w niewielkiej ilości czyni wodę czy też herbatę zdrową, aromatyczną, słodką i orzeźwiającą, wyrabiany jako naturalny wyciąg z malin uprawianych w Paranie bez dodatku jakiegokolwiek środków chemicznych, godny polecenia w pierwszym rzędzie dla dzieci i chorych, jest do sprzedania w cenie 40\$000 za tuzin butelek.

JOZEF GINALSKI
Afonso Pena, São José dos Pinhães, Curitiba Paraná.

Dra. Janina Furmaniak Schmidinger
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Mówi się po polsku.
Rua Paula Gomes 218.

PROSIĘTA

DO SPRZEDANIA rasy niemieckiej **Edelschwein** białe po 200\$000 do 250\$000 za parę mające osiem tygodni. Zgłaszać się u **Dr. Carlos Heller, Granja, Santa Anna, Campo Comprido** w niedzielę od godziny 3 do 5.

OKAZJA!

Są do sprzedania **maszyny do szycia Singer'a** ostatniego typu T.A.: z 5 szufiadkami za 800\$, z 7 szufiadkami za 550\$, za 400\$, niemiecka za 450\$, nożna za 150\$, lunetka z futerałem za 80\$, motor Singer'a do maszyn do szycia za 120\$, Singer-gabinet 850\$, nowa koldra na 2 osoby wyszyciana 80\$, **krzesło dentystyczne** do przesuwania 200\$. **Gwarantuję wyżej wymienione maszyny. Av. João Gualberto 1467, naprzeciw Corveja Brasileira w Kurytybie.**

Apteka Humanitaria

Drogeria:
Rua Dr. Trajano Reis Nr. 37

Curitiba

Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.

Recepty lekarskie załatwia się szybko i sumiennie.

DR. JAN SKALSKI

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.

Przyjmuje w każdej chwili

Rua Emiliano Perneta

Nr. 670.

CURITIBA

Niedźwiedz

— 63 —

B. Szczepkowski

zbrodni? Uniewinnić kłajdaków? Pięknieście mnie wy przy tem prosili. Łzy, stary, łzy dalej...

— Bo to widzisz, Iwanie Antonowicz, my chcieli póki co... sami... Po dobroci tak... I bez sądu. Inaczej zaraz sędzia śledczy, dochodzenie... Pocz? Kiedy my sami możemy...

— Aaaa! Ot, co.

— No tak. My to i chcieli ci powiedzieć. I rzecz całą uładzić.

— O kogo więc wam bardziej to chodzi? O tę głupią babę, czy o tego mierzawca Bezgołowkę?

— Bezgołowki ty nie rusz... Bo my ciebie inaczej ruszymy...

— A mnie na was po waszemu naplewat. Ot co. Ja i tak dłużej między wami nie chcę. Wracam na moje strony.

Wszyscy ze zdziwieniem spojrzeli na Szkopa.

— Wyjeżdżasz... spytał starosta.

— Nawet jutro.

W gromadzie nastąpiło jeszcze większe poruszenie.

— No, a ziemia to, chata, dobytek? Choć ziemia to wspólna, ale ty to był na niej gospodarz. Nie zabierzesz przecie?

— Nie.

— Tak jakże?

— A ot, jakoś zrobię.

Starosta spojrział głupio na najbliższych dwóch swoich doradców. Ci spojrzeli po sobie, potem na starostę.

Wśród zebranych zapanowało kłopotliwe milczenie.

— Dobrze sprzedajesz?

— Ja nie sprzedaję ziemi. Przecież to obywatelstwo. A jeśliście ciekawi, to wam powiem.

Gromada nastawiła uszu i wlepiła w mówiącego oczy.

— Darowałem — powiedział Szkop.

— Darowałem Wańkę, który jest porządnym człowiekiem, chociaż głupi. Z niekiedyś błąd ludzki. Nie tacy, jak wy...

— Wańka, sam tu — zwrócił się Szkop do parobka. — Powiedz im. Widzisz, jak wybaluszyli gały? Chcą wiedzieć. Nie wierzą. Niech się dowiedzą.

— Iwan Antonowicz darował mi całe gospodarstwo. I jeszcze sto rubli przyrzekł mi dać. Hospad Bog niech mu da zdrowie. A wszyscy, niegodziwcy, jesteście i głupi. Jemu hadko i patrzeć na to, co wy tu robicie za świństwa. Dostę on ma was wszystkich.

— Ty naprawdę, Iwanie Antonowicz?

Szkop kiwnął głową.

— Czterdzieści przeszło lat żyłem z wami. To dosyć. Nie mogę dłużej. Pora stare koście do swoich zanieść. Tam w mojej stronie jest wolność prawdziwa. Nie taka wolność, jak wasza. Wolność, której wy nie rozumiecie prędko. Może dzieci wasze wolności takiej doczekają. Zastępują one na nią. Bo na wolność zastąpić trzeba. Co mi tam dłużej patrzeć na wasze durne łby. Ja inny świat, wy inni. Sami to mówicie. Was nie przeobrazi tak w trzy mgi. Był car, słuchaliście cara, starszy, uradnika, i wszystko było w porządku. Niema cara, wy słuchacie pierwszego lepszego łotra i niegodziwca. Wam Bezgołowko pogwałci córki i żony wasze, dobytek ukradnie, doraz wasze spali, a wy go jeszcze świętym zrobicie. Tacy wy już jesteście, i na to nikt narażnie nie poradzi.

— Ja wiem, o co waszym głupim łobem teraz chodzi. Ma przyjechać sędzia śledczy, tak wy zaraz w strach przed tym łotrem Bezgołowką. Trzymania on was ten podlec w łapach swoich mocno. I nie wypuszcza. Boicie się go i wybijacie przed nim pokłony. A baby to wasze powariowały całkiem już od tego psiego syna. Timofiejcz dawno przestaliście poważać, to któż

śmierci? Nie dosyć się to nasiedział tutaj? Tyle lat, większą część swego życia. Nawet niewiadomo, poco. To przecie i grzech śmiertelny przed Bogiem, że tak długo przesiedział. Bez potrzeby. Bo przecie, jeżeli chodzi o pracę, mógł ją znaleźć wszędzie. A tu, do spowiedzi zaledwie parę razy jeździł do najbliższej parafii katolickiej w Wytehrze. Czy to nie grzech? Jak on się z tego wszystkiego oczyści? A jakie ma przewinienie wobec kraju? Na wolowej skórze tego nie spisał.

Zrobił co dla swoich? Tyle co nie. Czyż to także nie grzech? Jakże teraz stanie z otwartym czołem na ziemi ojcowiskiej, jak spojrzy ludziom w twarz? Żeby choć, jako żołnierz, służył w wojsku, mógłby się tam i przysłużyć. Ale tak? Na co komu jest potrzebny?

— Tfu — Splunął głośno, niezadowolony z rachunku sumienia.

— Wańka, krzyknął głośno.

— Jestem, Iwanie Antonowicz.

— Słuchaj, chłopce. Byłeś dobry i porządnym. Pomagałeś mi, znosiłeś narażenie z mną złą i dobrą dołą. Byłem ci ojcem, wychowałeś się prawie od dziecka u mnie. Nikogo tutaj nie mam, komabym miał coś do zawdzięczenia. Ciebie tylko jednego zostawiam. Dlatego, zamiast spalić tę budę, kiedy postanowiłem wyjechać, daruję ci ją wraz z całym dobytkiem.

— Co wy mówicie, Iwanie Antonowicz?

— To, co słyszysz, gamoni. Mówię, że ci daruję moją zagrodę. No, zrozumieliście wreszcie?

Wańka potrzęsł przecząco głową.

— Jak nie rozumiesz, w takim razie podpal.

— Poczekajcie, Iwanie Antonowicz. Zaczynam rozumieć.

— No, widzisz... Pamiętaj sobie.

— To, niby ja mam być gospodarzem na tem tutaj?

Niedźwiedz

— 60 —

B. Szczepkowski

— Ty.

— I to wszystko mam dostać za darmo?

— Za darmo. I jeszcze sto rubli dam ci na zagospodarowanie. Musisz kuźnię przecieć sobie postawić.

— Czy wy to naprawdę?

— Naprawdę... Naprawdę...

— I nie żartujecie sobie z biednego człowieka?

— Czy ty chcesz po uchu, Wańka? Wszak mówię wyraźnie...

— Kiedy bo tak trudno uwierzyć w pierwszej chwili...

— No, to niech ci będzie łatwo...

— Kiedy, bo widzicie...

— A pamiętaj o jednym. Jeśli byś kiedyś usłyszał, że o mnie twój zły mówią, powiedz im, że są durnie i hultaje. Tak samo, jeśliby zły mówili o moim kraju, powiedz im, że są w błędzie, że niema takiego drugiego na świecie. I życzyć ci, kochany głupcze, ażebyś kiedyś dożyłszy późnej starości, mógł to samo powiedzieć o własnej ojczyźnie. Tego ci życzę.

— A teraz migiem biegnij mi do sióła po dwóch świadków. Może być Timofiejcz. I ktoś z twoich...

— Biegniem pędz. Ale chciałem was się jeszcze o coś spytać?

— Gadać prędko.

— Dlatego wy to robicie, Iwanie Antonowicz?

— Bo mi się tak podoba.

— To może wy?...

— Co?

— To może wy... chcecie wrócić w wasze strony?

— Toć ci mówię... Rozumie się, że wracam...

— I z wami... Marusia także?

— A jakżebyś chciał. Żebyś bez niej wracał?

Wańka stracił rezon. Chciał coś powiedzieć, ale słowa utkwiły mu w gardle. Nie chciał przejść przez język.

Macie do sprzedania

dom, plac, przedsiębiorstwo, zbyteczne przedmioty i t. p.
wśród licznej rzeszy naszych Czytelników znajdziecie łatwo nabywców, dzięki naszym ogłoszeniom.

Chcecie kupić

dom, plac, przedsiębiorstwo, potrzebne przedmioty i t. p.
Jeśli nie znajdujecie tego od razu w naszym Piśmie, nadsyłajcie ogłoszenia, a dowiecie się o odpowiednich okazjach.

Poszukujecie

dawno nie widzianych krewnych, przyjaciół i znajomych, o których pobycie w Brazylii dowiedzieliście się przypadkiem. Spróbujcie ich odnaleźć przy pomocy naszych ogłoszeń.

Pragniecie

poinformować rodaków o chwilach radości, czy smutnych swego życia (śluby, chrzty, wesela, pogrzeby) lub też podziękować za wyświadczoną przysługę, okazaną pomoc i współczucie, nadesłane życzenia, powinszowania i t. p. Dajcie ogłoszenie do naszego pisma.

Wniosek:

W każdej okoliczności, potrzebie, kłopotcie czy trudnościach życia — zwracajcie z zaufaniem do

Redakcji „Ludu”

gdyż tylko jego ogłoszenia są naprawdę
TANIE — SZYBKIE — SKUTECZNE

ARMATA NA WRÓBLE ZABIŁA SWEGO KONSTRUKTORA OGRODNIKA

Niezwykły wypadek miał miejsce we wsi Samiecino pod Bydgoszczą. Właścicielem dużego sadu był tam młody ogrodnik, 26-letni Bolesław Bielicki. Toczył on zaciętą walkę z wróblami, które wyrządzały mu duże szkody w owocach i wreszcie skonstruował przeciwko swym skrzydlatym

wrogom pewien rodzaj „armaty”, która miała wystrzelić automatycznie i położyć trupem wielką ilość szkodników jednym strzałem. Przed tym jednak ogrodnik chciał ją wypróbować. Armata jego — była to zwykła rura żelazna, napełniona prochem i z jednej strony zatkana korkiem. Gdy

w cza się próby ogrodnik przytknął zapaloną zapalniczkę do jej otworu — nastąpił straszliwy wybuch, proch rozszalał się, a odłamki jej zabili na miejscu nieszczęśliwego „wynalazcę”.

WESOŁY KĄCIK

Przed zabieniem.

— Wzięcie skazany na śmierć.
— Panie strażniku — mówi do dozorczy Jutro szluz ze mną?
— Niby tak.
— A co oni mi dadzą na ostatni obiad?
— Ano, rosół z makaronem.

— Dobrze.
— Dwa kotlety wieprzowe z kapustą.
— Świetnie.
— I leguminę.
— I leguminę. Oj?..
— Co ojej.
— Żeby tylko Pan Prezydent mnie nie ukasował!

W legii cudzoziemskiej.

Dwóch legionistów Legii Cudzoziemskiej rozmawia na temat swego wstąpienia do Legii.
— Cóż miałem robić — mówi jeden — nie miałem żony, a lubilem wojnę.
— U mnie było wprost przeciwnie — odpowiada drugi — miałem żonę i lubilem pokój.

Rekord szybkości

W sądzie toczy się sprawa o bójkę uliczną, połączoną ze strzelaniną. Zeznaje naoczny świadek, czelczyzna o bojaźliwym wyglądzie, który w awanturze brał żadnego udziału.
— Niechże mi pan powie — mówi sędzia — jak daleko był od terenu bójki w chwili, gdy padł strzał pierwszy?
— Byłem tuż obok, może o dziesięć kroków.
— Doskonale. A gdzie się pan znajdował, kiedy strzelano po raz drugi?
— O, panie sędzio, wtedy już byłam conajmniej o pół kilometra.

Z KOLONII ERNESTO ALVES

(Stan Rio Grande do Sul)

Ernesto Alves, 5.VIII.1938 r. Na kolonii Linha Ernesto Alves, położonej w muncypium Guaporé w stanie Rio Grande do Sul, zamieszkuje nas 42 gospodarzy pochodzenia polskiego i wszyscy grupujemy się przy kaplicy św. Wojciecha; istnieje przy kaplicy także szkoła, do której uczęszcza 37 dzieci; nauka w szkole odbywa się w języku portugalskim, a tylko dwa razy w tygodniu uczą się dzieci języka polskiego oraz katechizmu. Ostatnio, dnia 16 lipca b. r. odbył się odpust; meza św. oraz kazanie wygłosił nasz rodak ks. Aleksander Studziński; skorzystaliśmy z przyjazdu katechizy rodaka i odpowiadamy Spowiedzi świętą Wielkanocną, a także 30 dzieci przystąpiło do Pierwszej Komunii Świętej.

Właśnie w czasie pobytu ks. Studzińskiego na naszej kolonii, przypadał jedynasty rocznica jego święcenia kapłańskich; gospodarze i członkowie komitetu św. Wojciecha, korzystając z tej okazji, i pragnąc okazać swemu duszpasterstwu — rodakowi wdzięczność, ofiarowali ks. Studzińskiemu piękny podarunek w postaci złotego zegarka.

Ks. Aleksander Studziński pochodzi z São Marcos, gdzie jego rodzice

s. p. Stanisław Studziński i s. p. Marianna z domu Konarska, osiedlili się w 1888 roku, przybywając z Polski z okolic Warty. Proboszczem na tej kolonii São Marcos był ks. Josue Bardin, który aż wiosek narodowości, tak polubił polaków, że nauczył się języka polskiego i nim do brze wada. Religijnością ujęli sobie Studziński ks. proboszcza Bardina do tego stopnia, że gdy ich syn Andrzej przyjął bierzmowanie, ojcem chrześcijaństwa ich syna był nie kto inny, lecz właśnie ks. Bardin. Młody Oleś, gdy podroził, ochotnie służył do Mszy św., potem w 1915 r. pojechał do Seminarium w São Leopoldo, skończył długie nauki, a wreszcie w 1927 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Był proboszczem w Marliana Pimentel od 1928 do 1929, potem w Vista Alegre od 1930 do 1932 roku, w S. Domingos od 1933 do 1934, następnie duszpasterzem kolonii polskiej w Porto Alegre od 1935 do 1936, a obecnie jest proboszczem w parafii Maua w muncypium Guaporé. Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego, że ks. Studziński będąc w pobliżu Maua, może stale dojeżdżać do nas. Oby, jak najdłużej przebywał u wśród nas! Maciej Bielek.

Po 30 latach wróciła z za Oceanu.

ABY DOMAGAĆ SIĘ ZAGRABIONEJ OJCOWIZNY.
Wyrodny brat wysłał siostrę do Ameryki, gdzie wpadła w ręce handlarzy żywym towarem.

Przed 30 laty zmarł we wsi Pilićne koło Warszawy zamożny gospodarz, Francisek Damasko. Posiadał on oprócz 40 morgów roli większą sumę zaszczydzonej pieniędzy. Pozostawił jako

spadkobierców córkę Anastazję i syna Ignacego.

Już w tym czasie między rodzeństwem dochodziło do częstych utarczek słownych. Sprytny Ignacy postanowił sam zagrabić majątek. W tym celu wymyślił historię, że narzeczony Anastazji, będący w służbie na Krymie wyjechał do Południowej Ameryki, kupił sobie farmę i prosi ją, aby za nim przybyła. Rzekomy list pokazany siostrze, i tym przekonani ją.

Biedna dziewczyna, nie podejrzewając podstęp, pojechała z bratem do Warszawy. Po otrzymaniu paszportu, brat kupił jej bilet do Południowej Ameryki i naiwna dziewczyna udała się w drogę.

Ignacy nie się nie przyjmował przypuszczalnym straszynem Iosem Anastazji. Przeciwnie, dla zatarcia wszelkich śladów, udał się na polację, gdzie zameldował, że siostra jego zaginęła. Taką samą pogłoskę rozpętał w swej okolicy. Prowadzone poszukiwania nie dały naturalnie żadnego wyniku i Anastazja Damaskianka została uznana

oficjalnie za zaginioną.

Ignacy Damasko, będąc pewien, że siostra nie powróci już nigdy, by wspomnieć się o swojej ojcowiznie, zadowolony majątkiem i wodził spokojny żywot.

Po latach 30, t. zn. w bieżącym roku przybyła do Warszawy jakaś zamożna kobieta, która u władz prokuratorskich złożyła skargę przeciwko 53-letniemu Ignacemu Damasko, zamieszkałemu we wsi Pilićne koło Warszawy. Oskarżającą okazała się 49-letnia Anastazja Damasko. Powróciła po 30-letniej tułaczce po Ameryce.

ryce do kraju, by domagać się należnej się jej części ojcowizny i ukarania okrutnego brata.

Z opowiadań pokrzywdzonej siostry wynika, że przybywszy do Ameryki Południowej, dostała się w ręce handlarzy żywym towarem.

Potem jednakże wysłała zamąż za rybaka. Po długich wędrówkach osiedliwszy się w Peru, dorobili się poważnego majątku.

Przed rokiem Anastazja została wdową. Zlikwidowała swoje interesy, powróciła do Polski.

ZE ŚWIATA.

Czy mistrz Klepura obraził adwokatów?

Pytanie to rozstrzygnie niebawem Sąd Okręgowy, do którego wpłynęła sędzijska skarga adwokata Hofmola-Ostrowskiego, ojca przeciwko mistrzowi Janowi Klepurze o zniesławienie stanu adwokackiego. Według skargi adw. H. Klepura miał się wyrazić podczas konferencji prasowej w dniu 4 bm. „Gdybym nie był śpiewakiem, dziś pałbym świnie lub był adwokatem”.

O ile wiadomo, skarga powyższa polega na nieporozumieniu. Podczas wspomnianego pogadanki, która odbyła się w hotelu Europejskim, gdzie mistrz Klepura powiedział żartobliwie, „gdymby nie istnienie opery nie byłoby śpiewaków, a ja byłbym w tej chwili aplikantem adwokackim w jakimś Kozim Dole”.

Sprawa budzi duże zainteresowanie zarówno w kręgach artystycznych, jak i prawniczych.

Klepura zamiast autografu podpisał weksel.

Gdziekolwiek pokaze się jakaś wybitna osobistość, ludzie domagają się autografu od niej. Dzieje się to samo z Klepurą. Gdziekolwiek się pokaze, wszędzie podawają mu fotografie, wizytówki, a nieraz zwykły kawałek papieru, aby uzyskać podpis śpiewaka.

Pragnął z tego skorzystać były fryzjer teatralny, Kamiński. Gdy podczas ostatniego koncertu Klepura znów podpisywał autografy na prawo i lewo, fryzjer podsunął mu weksel na 3.000 zł., a Klepura nieopatrznie weksel ten podpisał. Pierwszą część pomyślna była przez Kamińskiego, jednak wykonanie drugiej części było znacznie gorzej.

Najazutrz posłał do Hotelu Europejskiego, w którym mieszka Klepura, żonę, która zaszła wykupienia weksla. Klepura poznał od razu o co chodził i zawiadomił o wszystkim policję.

Kamińskiego od razu zatrzymano.

Można być przekonany, że odtąd nawet w największym tłoku Klepura dwa razy obejrzy podpisane sobie papiery, nim złoży swój autograf!

Ambasadorowie i Posłowie w Berlinie sprowadzają żywność z Warszawy.

Angielski dziennik liberalny „Manchester Guardian” donosi w korespondencji swego przedstawiciela w Berlinie, że brak artykułów spożywczych w Niemczech daje się mocno we znaki placówkom dyplomatycznym państw zagranicznych w Berlinie. To też Ambasady i Poselstwa państw zagranicznych czynią zakupy w Polsce, a w Warszawie są liczne magazyny, które stale co tydzień wysyłają tysiące paczek z masłem, serem, jajami i innymi artykułami spożywczymi do Ambasad i Poselstw obcych w Niemczech. Niektórzy dyplomaci z zakupują w Polsce nawet mleko.

Armia gen. Franco śpiewa polskiego marsza.

Jak donosi „Polska Zbrojna” znany na terenie Brześcia nad Bugiem i Polesia utalentowany muzyk prof. J. Maleczek napisał marsz dla narodowej Hiszpanii. Kompozytor przesłał tekst marszu na ręce gen. Franco. W tych dniach gen. Franco nadesłał kompozytorowi podziękowanie wraz ze swoją fotografią z dedykacją. Gen. Franco w obzernym liście pisze, że skomponowany przez Polaka marsz bardzo podobał się Hiszpanom i dziś prawie cała ludność narodowej Hiszpanii oraz wojsko śpiewają marsz prof. Maleczki.

Urodził się czworaczki.

Mieszkanka Dawidgródka na Polesiu, Sipiowiczowa, urodziła czworaczki: 2 dziewczynki i 2 chłopcy. Wzrostki dzieci żyją. Ponieważ Sipiowiczowa jest żoną biednego robotnika, który pracuje na szarawarkach i prócz nowonarodzonych dzieci posiada jeszcze troje starszych, społeczeństwo miejscowe miało jej przysłać z pomocą, jednak do tej pory nikt jej pomocy nie udzielił.

Klinika Dentystyczna WINCENTY FLENIK

Chirurg — Dentysta.
Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.

Specjalność: Wyrwanie zębów bez bólu, leczenie fistyli i innych komplikacji jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.

CENY PRZYSTĘPNE.

Godziny przyjęć: od 8—12 i od 1—6.
Rue Saldanha Marinha, 593 — Curitiba.

Sprzedza się okazynie

pas do transmisyj (20 metrów) dwa kola do transmisyj oraz nóż do cięcia papieru. Informacje w Redakcji „Ludu”

Ceny Targowe

W KURTYBIE

Cukier biały rafinowany, kilo	13300
Cukier biały zwyczajny, kilo	13200
Cukier biały mulatinho, kilo	13100
Kawa mielona I-sza, kilo	28800
Herwa-mate kilo	18200
Ryz biały agulha, 18500, 13600	
Ryz biały zwyczajny, 13300 13400	
Grochokrągły, kilo	13200
Fasola czarna, kilo	5600
Fasola paulista, kilo, nowa	4800
Mąka pszenna, lili kilo	13300
Mąka kukurydziana, kilo	4400
Mąka mandiokowa, 13000	
Stonina, kilo	40000
Smalec, kilo	43000
Wosk, kilo	63600
Kartofle, worek	248000
Żyto, alquier	183, 203, 228000
Pszenica, alquier	203, 223, 243000
Kukurydza, kalgier	223000
Cebula, aroba	350000
Mąka pszena lili, worek	508000
Jaja tuzin	13900
Masło bez soli, kilo	98000
Mięso wieprzowe, kilo	28800
Gazolina, lata	363000
Nafta, lata	284500
Oliwa sol levante	38400
salada	43000
Bacalhao, kilo	63500
Oliwa Bestoli, lata	133500
Mięso wołowe, k. 13800—23000, 23200	
Herbata Lipton, lata	73500
Groch okrągły, alquier	123000
Fasola czarna, kalgier	363000
Fasola paulista, kalgier	408000

ELIXIR 914

używać go zauważasz po kilku dniach:

- 1) Krew czysta, wolna od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
- 2) Zniknięcie przyszczo, egzemy, wrzodów, swędzenia, ran i trądziku i t. p.
- 3) Zniknięcie zapalenia Reumatyzmu, bólów w kościach i bólu głowy.
- 4) Zniknięcie objawów syfilis i innych wszelkich nieczystości spowodowanych przez syfilis.
- 5) Złotadek i kieszki będą w doskonałym stanie, bo „Elixir 914” nie atakuje zębów i nie zawiera jodku.

Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa apt. i tudzież specjalistów w chorobach z zakażeń na tle syfilisycznym. Elixir 914 w flaszkach o zdrowionej wielkości 20 proc. za

Budowa nowych polskich transatlantyków w Anglii i Danii

Polskie Towarzystwo Żeglowne S. A. »GAL« przystąpiło do budowy czterech nowych statków, z których dwa a mianowicie M/S »Sobieski« i M/S »Chrobry« przeznaczone są do obsługi linii Południowo-Amerykańskiej. Obydwa te statki mają pojemność około 12-tu tysięcy ton brutto, a przebieg ich szybkość wynosić będzie 17-cie węzłów na godzinę.

M/S »Sobieski« buduje się w stoczni angielskiej Swan Hunter w Newcastle. Wodowanie motorowca Sobieski nastąpi w tych dniach na budowę którego wysłał GAL. znanego ze swoich rejsów na S/S »Pułaski« starego wilka morskogo Zdenka Knoetgena, kapitana, który zapoczątkował linię do Ameryki Południowej. Jeszcze dzisiaj wspominają rodacy o porządku wzorowym, panującym wtedy na statku.

Motorowce »Sobieski« jak i siostrzany »Chrobry« wyposażone będą w najnowsze instalacje chłodnicze, a urządzenia wewnętrzne odpowiadać będą wszelkim wymaganiom nowoczesnego budownictwa okrętowego. Statki te posiadają będą urządzenia pasażerskie I-ej i III-ciej klasy oraz pomieszczenia, służące do przewozu emigrantów. W klasie I-ej przewiduje się 22 kabin dla 44-rech pasażerów, przy czym każda kabina zapatrzona będzie w własną toaletę i prysznic, względnie łazienkę.

Umeblowanie i całkowite wyekwipowanie tych kabin stać będzie na poziomie odpowiadającym wymaganiom nowoczesnego komfortu. Dbałość o przystosowanie statku do podróży w strefach zwrotnikowych oraz wyjątkowo staranne urządzenie wnętrza podtykowane jest perspektywą rozwoju na tym statku ruchu turystycznego, przy czym brany jest pod uwagę udział w tym ruchu cudzoziemców, podobnie jak się to dzieje na statkach Linii Północno-Amerykańskich.

Dla pasażerów I-ej klasy przewidziane jest urządzenie 4-rech sal ogólnych: sali jadalnej, salonu, baru i pokoju dla pań. Godną uwagi będzie instalacja aparatów dla dopływu chłodnego powietrza do kabin i sal. Na wzór innych luksusowych motorowców, nowy statek będzie posiadał pływanię na otwartym pokładzie, otoczona przestrzenią, przeznaczoną na sporty i kąpiel słoneczną do plażowania. Pasażerowie klasy III-ej umieszczeni będą w 70-ciu dwu i jedno-osobowych kabinach, zaopatrzonych w urządzenia wewnętrzne, odpowiadających najzupełniej warunkom dalekiej podróży do krajów Ameryki Południowej.

W klasie III-ciej mieścić się będą dwie wielkie jadalnie, każda na 240-ci miejsc, salon dla pań, palarnia, bar i t. d. Pasażerowie klasy III-ciej będą posiadać do swej dyspozycji dużą pływanię wraz z obszerną przestrzenią pokładów dla gier i różnych innych rozrywk. Statek ponadto posiadać będzie urządzone pomieszczenie dla 900 emigrantów.

W planie budowy uwzględniono obszerne ładownie i chłodnie, przygotowane do przewozu 4,000-cy ton ładunku. Specjalną ładownię, szczelnie izolowaną, urządzi się do przewozu mokrych skór, które są przedmiotem importu z Południowej Ameryki. Urządzenia mechaniczne i elektryczne motorowca odpowiadają wymogom najnowszej techniki i dorównują pod względem doskonałości analogicznym urządzeniom na naszych statkach linii północnej m/s »Północni« i m/s »Batoremu«.

Do budowy statku w miarę możliwości, używa się polskich materiałów. Do tej pory udało się użyć polskiego pochodzenia pompy wodne, elektryczne piece kuchenne, radio i t. p.

Zamówiony jednocześnie w stoczni duńskiej w Naksów drugi bliźniaczy statek dla Południowej

Linii Amerykańskiej będzie wykonany w maju roku 1939. Dotychczasowe prace na stocznich w związku z budową nowych statków polegały głównie na ustaleniu szczegółów planów statków, wyborze najodpowiedniejszych urządzeń oraz wykonaniu potrzeb-

nych do budowy materiałów i instalacji.

Widzimy więc, że potęgą Polski nie tylko rośnie na lądzie ale i na morzu. Z skromnych początków floty handlowej tworzy się dzięki wyjątkowej pracy całego Narodu, potęga morska. Naj.

Dwadzieścia lat temu!

(Dokończenie ze strony 1-szej)

»Rząd Federalny« czytamy tam dalej — uznaje w ten sposób narodowość polską; uznaje także, jak i inne narody sprzymierzone, Komitet Narodowy w Paryżu, jego organ legalny i udziela Komitetowi Centralnemu w Brazylii, wybranemu w wolnym głosowaniu Polaków, należną władzę do występowania w jego imieniu i udzielania zaświadczeń o narodowości polskiej. (Patrz: Brasil — Polonia z 15. XI 1921: »Documentos historicos sobre o reconhecimento da Polonia pelo Brasil«).

Kopię odpowiedzi wysłanej poselstwu francuskiemu, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Brazylii przesało prezesowi Polskiego Komitetu Centralnego w Brazylii, p. Kazimierzowi Warchałowskiemu a zarazem powiadomiło go, że Rząd Brazylijski udziela Polskiemu Komitetowi Centralnemu w Brazylii, reprezentowanemu przez prezesa, władzy do występowania w jego imieniu, oraz wydawania zaświadczeń o narodowości polskiej.

Jest to zatem pierwsze urzędowe pismo rządu brazylijskiego do oficjalnego przedstawicielstwa Narodu Polskiego.

W kilka dni później, bo 4-go

września 1918, minister Spraw Zagranicznych Brazylii p. Nilo Pecanha, w piśmie urzędowym do Polskiego Komitetu Centralnego w Brazylii, na ręce jego prezesa p. Kazimierza Warchałowskiego, potwierdził poprzednie pismo w sprawie uznania tegoż Komitetu i jego prezesa, oraz jego uprawnień.

Informuje dalej p. minister Pecanha, iż rząd federalny rozesał okólnik do prezydentów i gubernatorów Stanów Brazylii, aby uznali i uważali p. Kazimierza Warchałowskiego jako szefa Polskiego Komitetu Centralnego w Brazylii.

Z powyższych dokumentów widzimy, że Brazylija, jako pierwsze z państw Ameryki Południowej, aktem z 17 sierpnia 1917 roku uznała prezesa Polskiego Komitetu Centralnego w Brazylii przedstawicielem Narodu Polskiego przy rządzie brazylijskim.

Wkrótce w 1920 roku Brazylija i Polska ustanowiły zwykłe placówki dyplomatyczne, poselstwo brazylijskie w Warszawie a polskie w Rio de Janeiro.

Dziś oba przedstawicielstwa mają za sobą, po blisko 20 latach, bogate wyniki w dziele współpracy brazylijsko-polskiej. P.

BRAZYLIA BĘDZIE MIAŁA SWÓJ PIĘCIOLETNI PLAN

Pewien dziennik w Rio, ogłosił sensacyjną wiadomość o obszernym planie administracyjnym zakreślonym przez Ministra Mendonçę Lima, stosownie do wskazówek prezydenta Getulija. Zgodnie z informacjami, Brazylia posiadać będzie również swój plan pięcioletni.

W tym celu, minister Komuni-

kacji przedstawił p. Prezydentowi obszerny program o realizacjach praktycznych. Niema w tym planie żadnych rzeczy zbytecznych, ale przeciwnie same najbardziej palące sprawy, których realizacja będzie wielkim dobrem dla kraju.

Minister Mendonça Lima streszcza swój plan w ten sposób: kon-

strukcje, roboty praktyczne, jak koleje żelazne, pocztę, drogi kolowe, połączenie komunikacyjne wreszcie Brazylii z samą sobą, by stała się samowystarczalną, by następnie zmóc swój eksport, zdobywając rynki w całym świecie.

Plan ministra Komunikacji jest ogromny, zależy tylko od kapitału i dobrej woli obywateli, której zawsze brakowało w Brazylii w dawnych czasach.

W wywiadzie udzielonym w. mienionemu dziennikowi, minister Mendonça Lima oświadczył, że Brazylia posiada środki, by wszcząć pracę w ramach nakreślonego planu i obecny rząd napewno dotrzyma tego, co przyrzeka.

ARESZTOWANIE DZIAŁACZY KATOLICKICH W WIEDNIU

300 osób osadzono w więzieniu za walkę z neopoganstwem hitlerowskim

Z Wiednia donoszą: W ostatnich dniach Gestapo dokonała licznych aresztowań w stolicy byłej Austrii. Tym razem aresztowano tylko działaczy katolickich, którym tajna policja zarzuca współpracę z »folskfrontem« niemieckim.

Zaznaczyć należy, że w ostatnich dniach ulice Wiednia — mimo, że strzeżone są przez niezliczoną ilość policji umundurowanej i tajnej — wypełnione są ulotkami, które wzywają do walki z neopoganstwem hitlerowskim. Liczba aresztowanych w ostatnim czasie w samej stolicy wynosi 300 osób.

6 jeńców w zamian za biskupa Teruelu.

Paryski dziennik »Figaro« donosi z Barcelony, że gen. Franco na skutek propozycji rządu w Barcelonie wymienienia jeńców narodowości angielskiej i amerykańskiej na Włochów, wziętych do niewoli przez czerwonych, odpowiedział, iż zgadza się wydać sześciu Anglików i Amerykanów za biskupa Teruelu.

Arcybiskup ten został w 1937 roku uwieczniony przez czerwonych i przyrzeczono zwrócić mu wolność, jeśli się wypowie za rządem republikańskim. Wobec katerycznej odmowy, biskup pozostaje dotąd w więzieniu.

Dajcie mi 100 zł. a duchowi zegarek...

Nieprawdopodobna historia »leczenia« paraliżu przez cyganke, przy pomocy duchów.

Jak donosi prasa katowicka, do mieszkania Jana Skowrona w Tarnobromie od szeregu lat tkniętego paraliżem — zawiązała młoda cyganka, 18 lat licząca Władysława Orłowska. Zorientowawszy się momentalnie w sytuacji — oznajmiła choremu i jego gospodyni Wiktorii Wytrwałowej, że jak z kart wieszczych niebicie wyłania — rodzina Skowrona »jest zaszczepiona«, a jego samego czeka »wielka choroba, w czasie której odejmuje mu rękę i nogę, a ustami krew się puszcza. Na te ponurą wróżbę sparaliżowany wybuchł głośnym płaczem, mówiąc, że na nogach mu nie zależy, gdyż od lat nie ma w nich władzy.

»Pocieszycielka« widząc, iż nieco przeholowała zaczęła nieszczerliwiego upokajać, twierdząc stanowczo, iż jest w mocy, by »zająć z niego urok«. Byłe złoty jej i »złemu duchowi« odpowiedni okup jej 100 zł — duchowi zaś zegarek, oraz złote (najlepiej słubne) obrączki. Te ostatnie są potrzebne jej do tajemniczych egzorcyzmów. Aby nie miał obaw o rzeczy, cyganka uklekała przed jej łóżem i złożyła »straszliwą« przysięgę, iż słowa dotrzyma i jutro — po odpowiednich w sobie w domu, dokonanych przygotowaniach — przystąpi do cudownego dzieła. Równocześnie kazała też sobie złożyć przysięgę, że wszystko zostanie utrzymane w najgłębszej tajemnicy.

W rzeczy samej dnia następnego, wczesnym rankiem, cyganka ponownie złożyła wizytę choremu. Oddała gospodyni wszystkie, poprzedniego dnia zabrane przedmioty wraz z pieniędzmi, zakazując surowo je dotykać — i zarazem zapowiedziała iż pojawi się w dniu następnym, by dokonać cudownej kuracji, która (jej zdaniem) jest na najgłębszej drodze.

Dotrzymała słowa. Przyszła — ale oświadczyła, że »dalej krew... do brych duchów (najlepiej z linii bożnej) żądają większego okupu, mianowicie jeszcze złotej biżuterii — a ona też idąc za ich słusznym przykładem do »cudu« domaga się jeszcze 200 złotych dodatku.

Okazało się jednak, iż w domu jest tylko razem 200 zł., wobec czego miedziana cudotwórczyni skłoniła gospodynię chorego — apelując do jej uczuć litości — by, jako równowartość, dała całą swoją garderobę, z dodatkami swoich złotych obrączek i oszczędności w kwocie 22 zł.

Pokornie ją usłuchano — i cyganka, zabierając łącznie w gotówkę 222 zł, złoty zegarek, 4 złote obrączki oraz garderobę przelałowej gospodyni — solennie przyrzeka, że zgłosi się za 7 dni, z ziołami czaro-

dzieskimi i »czarną księgą« — a wtedy cud niezawodnie stanie się faktem dokonany i biedny paraliż odzyska zdrowie, gdyż złe czary jak łuski żół opadną.

Po 7-miu dniach niecierpliwie przeklekanych — oszukani ludzie zwrócili się policji z kłopotem.

Mimo magicznej mocy oszustki, policja stwierdziła, iż cyganka, posługując się skradzioną metryką niej. Stanisława Górnicka, prezentując się jako żona tego ostatniego — zdołała zawrócić do Grodna, gdzie ją aresztowano i obecnie odstawiono do więzienia sądu okręgowego w Toruniu. Nie trzeba chyba dodawać, iż »duchy« zdołały dobrze ukryć gotówkę i kosztowności w swych ziemiankach safesach i mieszkach.

Sprzedali Wisłę!

Bajeczny wyczyn warszawskich kombinatorów

Policja osadziła w areszcie trójkę bezczelnych oszustów, którzy naiwnemu technikowi budowlanemu z prowincji wynajęli... Wisłę.

Technik budowlany z Przemysła p. Jerzy Monitz otrzymał w spadku po jednym z krewnych dom w Grodnie. Dom ten sprzedał i z otrzymanymi z tej transakcji 40.000 zł przyszedł do stolicy, aby znaleźć korzystną lokatę dla kapitału.

W jedne z kawiarni w Al. Jerozolimskich poznał p. Monitza elegancką damę, która zdołała w krótkim czasie zdobyć jego zaufanie. Na drugi dzień po zawarciu miłej znajomości, zwrócił się p. Monitz swej znajomej, że szuka lokaty dla swoich pieniędzy.

Znajoma poznała go z obrotu w pośrednictwie p. Moszklem Złoto, który zaproponował technikowi »świetny interes« to jest wydzierżawienie Wisły. Posrednik odpowiedział p. Monitzowi, że gmina ma zamiar zdobyć pieniądze na regulację rzeki przez obłożenie opłatą przejeżdżających pod mostem Poniatowskiego.

Posrednik zabrał technika na wycieczkę łodzią motorową i z pobieżnych objętości, dokonanych przez niego wynikało, że wydzierżawienie Wisły za 30—40.000 zł. będzie doskonałym interesem...

Nazajutrz rano pośrednik i naiwny technik wybrali się do jednego z urzędów. Posrednik zniknął na chwilę

z poczekalni i wrócił z »inspektorem« od którego zależało wydzwierżawienie rzeki. Ten oświadczył, że »nie widzi przeszkód, ażeby p. Monitz otrzymał koncesję na opłaty rzeczne«.

Spisano podanie i wraz z kaucją w sumie 4.000 zł. wręczono »inspektorowi«. Technik następnego dnia miał zgłosić się po odebranie »upoważnienia do pobierania opłat« i gdy w oznaczonym dniu stanął się w urzędzie oszustwo wyszło na jaw. P. Monitz opisał jednak policji tak dokładnie tajemniczą znajomą pośrednika i »inspektora«, że całą trójkę odnaleziono i osadzono w areszcie.

Była to Helena Blanketti, przed paroma dniami... wypuszczona z więzienia, gdzie odsiadywała karę za kradzież, pośrednikiem był Moszek Złoto, rolę inspektora grał Wacław Bojański. Są to wielokrotni karani złodzieje.

»Kaucja« naturalnie przepadła.

Tragedia 2 letniego dziecka porwanego przed 10 laty przez niedźwiedzia.

Prasa turecka donosi, że w lasach Brusa udało się myśliwym odnaleźć dziesięcioletnią w 12—13 lat, porwaną w swoim czasie przez niedźwiedzia. W chwili porwania dziewczynka miała około 2 lat.

Dziewczynka rzuciła się na ludzi, drapła i kasa, wydając pomruki jak niedźwiedź. W pierwszych dniach swego pobytu w szpitalu, dziewczynka zamiast się myć, obliżywała się jak zwierzęta.

Skutkiem dziesięcioletniego przebywania wśród zwierząt dziewczyna

Wesoły kącik

CZARNE PELARGONIE

Z cyklu: »Warszawa w kwiatkach«

— Czy oskarżony Kolatka Roman przyznaje się do zarzucanego mu wykroczenia? — zapytał sędzię, odwróciwszy wzrok od akt i zatrzymując go na ujmującej postaci czterdziestoletniego mężczyzny, którego sentymentalne spojrzenie zdradzało zamiłowanie do napojów wysokoprocentowych.

Pan Kolatka spojrział na sędziego z wyrzutem i rzekł:

— Tylko nie oskarżony tylko nie oskarżony, proszę sądu wysokiego. Za co ja mam być oskarżonym czy za to, że Warszawa popieram i nie chce dopuścić żeby się zagranicę miasta z niej nabijał, że mało kwiatów posiada.

— Coż to ma wspólnego z obławą na przechodniów atramentem przez okno.

— Bardzo dużo ma wspólnego z wysokim sądem. Bo to było tak. Jakżem przeczytał, że wysłała taka konstytucja, jako że każdy lokator miasta stołecznego Warszawy musi przed swoim oknem skrzynkę z roślinnością złożyć, wzięłem to do serca i już na drugi dzień skrzynka u mnie wisiała.

— Ale powieście skrzynki to mało, trzeba jeszcze o kwiaty dbać. To tyż ja dbałem. Żebym nie wiem jak późno do domu wrócił, od razu brałem się do podlewania, niech się nasza kochana stolica nie da zawstydzici!

— Niech pan powie narzeczce co było krytycznego wieczoru.

— To nie było żadnego krytycznego wieczoru tylko w płatek. Wróciłem faktycznie bardzo zmęczony i już chciałem się kłaść spać ale mój

stała się nienormalną i doktorzy nie mają nadziei wyleczenia jej.

Myśliwi, którzy ją złapali, opowiadają, że w chwili ujęcia robiła straszne wrażliwe, bowiem całe jej ciało porośnięte jest sierścią, włosy sięgały długości metra, paznokcie zaś były niewyłącznie długie i zakrzywione.

Wesoły kącik

CZARNE PELARGONIE

Z cyklu: »Warszawa w kwiatkach«

— Czy oskarżony Kolatka Roman przyznaje się do zarzucanego mu wykroczenia? — zapytał sędzię, odwróciwszy wzrok od akt i zatrzymując go na ujmującej postaci czterdziestoletniego mężczyzny, którego sentymentalne spojrzenie zdradzało zamiłowanie do napojów wysokoprocentowych.

Pan Kolatka spojrział na sędziego z wyrzutem i rzekł:

— Tylko nie oskarżony tylko nie oskarżony, proszę sądu wysokiego. Za co ja mam być oskarżonym czy za to, że Warszawa popieram i nie chce dopuścić żeby się zagranicę miasta z niej nabijał, że mało kwiatów posiada.

— Coż to ma wspólnego z obławą na przechodniów atramentem przez okno.

— Bardzo dużo ma wspólnego z wysokim sądem. Bo to było tak. Jakżem przeczytał, że wysłała taka konstytucja, jako że każdy lokator miasta stołecznego Warszawy musi przed swoim oknem skrzynkę z roślinnością złożyć, wzięłem to do serca i już na drugi dzień skrzynka u mnie wisiała.

— Ale powieście skrzynki to mało, trzeba jeszcze o kwiaty dbać. To tyż ja dbałem. Żebym nie wiem jak późno do domu wrócił, od razu brałem się do podlewania, niech się nasza kochana stolica nie da zawstydzici!

— Niech pan powie narzeczce co było krytycznego wieczoru.

— To nie było żadnego krytycznego wieczoru tylko w płatek. Wróciłem faktycznie bardzo zmęczony i już chciałem się kłaść spać ale mój